Nr. 104. Kraków, Sobota dnia 8 Maja 1897. Rok V.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . . . . złr. 16·—
kwartalnie . . . . . . „ 4·—
miesięcznie . . . . . „ 1·35
Za odnoszenie do domu ct. 20
Na prowincji:
rocznie . . . . złr. 20·—
kwartalnie . . . . . . „ 5·—
miesięcznie . . . . . „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—

Numer zwykły . . . . . 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 centów. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct., w „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct., śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego jest upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Portland-Cement
Wapno gaszone i hidraul.
Gips murarski i sztukaterski
Posadzki cem. szteing. i marm.
Rynny i muszle betonowe
Cegły i glinka ogniotrwała
Dachówka felcowana

Trzcina i mata sufitowa
Steingutowe: rury, całe urządzenia stajenne, naczynia i kotły fabr. kominy patent., przybory chemiczne i piwniczne.
Papa dachowa i ter.
Płyty izolacyjne.
Dreny silnie ssące, wytrzymałe na mróz zawsze na składzie.

Piece kaflowe białe i ozdobne majolikowe.
Cegły-licówki (Verblendery) matowe glazurowane w 50 kolorach i formowane w 1200 profilach.
Farby fasadowe.
Cegły i płyty korkowe.
Roboty budowl. z kam. tward.

Pomniki cmentarne i kościeln. z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu.
Płyty meblowe z marmurów krajowych, belgijskich i włoskich.
Wyroby rzeźbiarskie.
Kominki, kolumny, figury wazony, balustrady z marmuru, terrakoty, kamienia i gipsu.

Własny wyrób sztukateryj z Xylogenitu (masy drzewnej).

Nowość! Metalowe emaljowane okładziny ścienne (patent belg. Josz) szczególnie nadające się do łaźni, kuchen, sal jadalnych, kawiarni, sklepów masarskich i t. p. o 70% tańsze, jak płytki fajansowe à la Mettlach.

KRAKÓW
Lubicz 7, obok dworca kolejow.

Kaden i S-ka

WARSZAWA
Plac Teatralny 18, obok Ratusza.

Skład materyałów budowlanych i Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski.

1125 3—3

Ważne dla Kółek rolniczych i Kupców.

Kukurudza

Pierwszorzędna firma węgierska oferuje kukurudzę najlepszej jakości z gwarancją puktualnej i rzetelnej dostawy i dobroci towaru po **4 złr. 80 ct. za 100 kilo netto** loco Kraków i inne stacje od Krakowa do Chabówki. Również oferuje przenne i żytnie otręby i mąki z pierwszorzędnych młynów galicyjskich i węgierskich, po najprzystępniejszych cenach. Bliższych informacji udziela zastępca **Adolf Pfeffer w Podgórzu.** 1 1248

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej 6-20 1117

WINO SAGRADA

środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca

Apteka pod Opatrznością
D. MATULI
w Podgórzu.

Cena $\frac{1}{4}$ Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.

WINO dla REKONWALESCENTÓW

butelka po 80 ct. i 1·50.
Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franco.

Leśnictwo Zassów pod Czarną 1138

rozsyła do 15 maja **nasiona:** modrzew, sosnę posp., czarną i ameryk., świerk, akację, brzozę, jawor, jasion, klon, olchę, żarnowiec — **sadzonki:** świerk, sosnę czarną 1 r. i żarnowiec — **drzewka parkowe:** jodły Dougl., sosny amer., świerki, tuje, bożodrzewy, graby, iglicznie, jasiony zwycz. i szare, morwy, platany, surmie, orzechy włoskie, śliwy węg. i mirabolanki.

Podziękowanie.

Lekarze skonstatowali, iż fizyczne dolegliwości moje od lat kilku są skutkiem nienależycie przeżutych pokarmów, mianowicie z powodu braku zębów. Z uwagi więc na własne zdrowie zamówiłem sobie sztuczne zęby u pewnego dentysty, gdy atoli te były mi niedogodne, udałem się do drugiego. Niestety — i tym razem nowe sporządzone szczęki z zębami były nie do użycia. Zwątpiłem więc o możliwości posłużenia się sztuką. — Szczęśliwym atoli trafem znalazłem się w zakładzie dentystycznym WPana Wacława Dłużynskiego i tamże trzeci raz potrzebie zasadzić postanowiłem. I nie zawiodłem się — sztuczne zęby (obydwie szczęki) sporządzone przez WPana Wacława Dłużyńskiego są mi nad wyraz dogodne, teraz żuję należycie, gryzę najtwardsze rzeczy lepiej, aniżeli pierwotnie własnemi zębami, a co najważniejsze, iż już nie znane mi są cierpienia żołądka z niestrawności pochodzące. Wszystko to zawdzięczam sumiennej i znakomitej sztuce dentystycznej WPana Wacława Dłużyńskiego.

Wyrażając niniejszem najgłębsze me podziękowanie, szczerze zalecam szerokiej P. T. Publiczności zakład dentestyczny WPana **Wacława Dłużyńskiego w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 12.**

Leon Jaworski
1260 Zarządca dóbr Przecław.

Popierajmy przemysł Chrześcijański bo zginiemy.

DYREKCJA TOWARZYSTWA
pod firmą:
FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 4

poleca maszynowe **tutki cygaretowe** z prawdziwej francuskiej bibułki z opustem 30% rabatu od cen zwyczajnych, na żądanie próbki, statuta, deklaracje przystąpienia i czeki wysyła darmo i opłatnie.
Udziały przynoszą dywidendę najmniej **10%**, jeden udział wynosi **20** koron — od **wkładek** oszczędności opłaca Towarzystwo **7%** rocznie.
Powyższe Towarzystwo jest pod kontrolą krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. 1270 1 10
— O poparcie uprzejmie prosimy. —

Za bezcen!! Prześliczny obraz

N. Panny Częstochowskiej, wykonany heliominiaturą na czarno emaljowanem szkle, w gustownych ramach złoconych (wielkość z ramą 23/28 ctm.), **cena 3 złr. do nabycia: jedynie** w specjalnym składzie artykułów treści religijnej.

Kazimierza Zajączkowskiego
pod „Aniołem“ w Krakowie, plac Marjacki l. 8. 1211

KOTWICZNE
LINIMENT. CAPSICI COMP.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. **Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:**
— Richtera Liniment. z „kotwicą“ —
i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Wszelkie najtrudniejsze naprawy
Maszyn do szycia i Rowerów 1225
wykonuje się najzdolniejszemi specjalistami, po cenach niskich; w głównym składzie **maszyn** do szycia i rowerów
M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

PISARZ
gospodaczy
kawaler, z praktyką kilkoletnią
potrzebny jest
od 1 lipca b. r. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Balice, poczta w miejscu. Podanie niewzględnione pozostają bez odpowiedzi. 5-6 1137

W ZAKOPANEM
„Pension nouvelle“ na Chramcówkach L. 32. Urządzenie wykwintne, kuchnia zdrowa i obfita. łazienka i pralnia na miejscu. Ceny umiarkowane.
Bliższe informacje i zamówienia w Krakowie ul. Smoleńska L. 13, II. piętro, lub pod adresem **B. Filipowiczowa w Zakopanem.** 1104 3 4

Pracownia obówia
męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski.
ul. Szewska l. 12. 1166

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„Monopol“

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł. 1·60	Herbata Lian Sin	zł. 3·60
„ Czarna	„ 2·—	„ Lian Pin	„ 4·—
„ „ lepsza	„ 2·40	„ P. Futschew	„ 5·—
„ Nenhao	„ 2·80	„ Aromatyk	„ 6·—
„ Victoria	„ 3·20	**Okruchy** herbat Nr. 1 . . .	„ 1·40
„ Familijna wyborna . . .	„ 3.40	„ „ Nr. 2	„ 1·60
za $\frac{1}{2}$ kilo netto		„ „ najlepsze . . .	„ 2·—
		za $\frac{1}{2}$ kilo netto	

Herbata wyborowa w pięknych $\frac{1}{2}$ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po **zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 564 11 0
We Lwowie u A. Szkowrona, plac Marjacki.

Carbolineum Avenarius

najlepszy środek do konserwowania drzewa i przeciw grzybowi.

Zastępstwo fabryki i skład główny na Galicją znajduje się w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6

w domu handlowym p. Fr. Lenerta.

1068 10 0 **R. AVENARIUS**
w Amstetten.

„GŁÓWNY SKŁAD NA KRAKÓW“
Angielskie, francuskie
Najmodniejsze „PARASOLKI“
oraz w największym wyborze **Woalki, Wstążki, Aksamitki, Koronki, Hafty, Kwiaty, Piora, Krawaty damskie, Rysze, Fischus, Gorsety, Berety, Paski damskie, Rękawiczki, Plaidy damskie,**
poleca najtaniej **EUG. SMIDOWICZ, Sukiennice L. 29.** „PRZYBORY DO SZYCIA i HAFTU“
Zamówienia odwrotnie. 1267 1 6

10 **Dobrze i prędko** 1169
strzy brzytwy
fryzjer przy ul. Wolskiej l. 1.

PIEGI
..my i inne wyrzuty skórne znikają ... w 7 dniach zupełnie i bezpo... otnie po użyciu znakomitego ... szkodliwego **kremu em... rowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flasze... tach, zielonym lakiem zapieczę... tanych. 571 23 36
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ ... Ruckera, dla **Krakowa** ... aptece **W. Redyka i E. Hellera.** ... **Brodach** w aptece **Leona ...llira.**

Brzytwy
szwajcarskie
Arpenca
17 0 poleca 1224
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

1¼ Kilo Kawy
...to, wolna przesyłka za poprze... zapłatą. Gwarancja najlep... 041 szego towaru. 4 10

... Mocca, perł. . . .	fl. 5.—
Santos, piękna	„ 4.95
Cuba, ziel. bardzo del.	„ 5.40
Ceylon, nieb. ziel., bardzo del.	6.70
Jawa złota, żółta bar. del.	„ 6.50
...erłowa, najdel., mocna	„ 6.60
...ar. Mocca, najpiękn. arom.	„ 7.70

Cennik i taryfę cła gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Zagwarantowana
...okacja kapitałów
... 10 **na 7%**. 1109
...ormacji udzieli Dyrekcja kra... ...ego Towarzystwa dla wytwo... ...enia przemysłu fabrycznego w Krakowie. Bracka l. 4 I piętro.

Wyborne wybierane
ZIEMNIAKI
jadalne i do sadzenia, oferuje najtaniej loko każda stacja.
Stanisław Gurgul
w Krakowie, ul. Szewska 8.

Tanie mieszkania
zaraz
do wynajęcia:
Ulica **Krowoderska 151** (w uliczce). ...rzy pokoje, nyża, kuchnia, ...tajnia, wozownia; a nadto
ulica Stachowskiego 85. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, II piętro. 1149 5 5
Ulica Pawia 6. Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, 1 piętro.
Wiadomość u stróżów.

Wobec mnóch wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.
WOJCIECH SAMEK
Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni
odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.
Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**
Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie sztukaterje do fasad i wnętrzy kościołów i kamienic. Wszelkie roboty w kamieniu, jakoto pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.
Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.
Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.
1261 1 10 Z wysokim szacunkiem
Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 745 9 0 **ZARZĄD.**

Na mocy udzielonego mi upoważnienia przez świetną ces. król. Dyrekcję skarbu — polecam
Sól dla bydła
po cenach nader niskich.
Ofertami do każdej stacji kolejowej odwrotnie służę.
1183 4 12 STANISŁAW GURGUL
w Krakowie, ulica Szewska 8.

Żegiestów
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych anemii.
Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 1-10 1175
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.
Kąpiele porowiczne, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.
Jedynie prawdziwy
BALSAM
(Tinctura balsamica)
z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.
Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.
Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.
Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 15 48
Adolf Thierry, Apotheker
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Franciszek Holub
Magazyn i Pracownia sukien i konfekcyj damskich
w Krakowie, ulica Florjańska L. 6, I. p.
WYKONYWA i POLECA:
wszelkiego rodzaju **gustowne kostjumy francuskie** znanym i ulubionym, dobrze leżącym krojem. — Również polecam i nadal swój
Pierwszy w Galicji Oddział Angielski
zaszczycany od dłuższego czasu licznemi zamówieniami i ze wszystkich stron **za najlepszy w kraju** uznany, w którym kwalifikowane osoby wykonują kostjumy prawdziwe angielskie. **Amazonki,** żakiety, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. według kroju specjalnie angielskiego.
Nieważając na trudy, ani na wydatki, sprowadziłem czeladź z Wiednia, aby tylko P. T. Paniom oszczędzić fatygi przy sprowadzaniu sukien i aby móc Atelier postawić w zupełności na równym stopniu z zagranicznem.
Wykonanie staranne i punktualne, a ceny bardzo przystępne.
1021 5 5 Z wysokim poważaniem
FRANCISZEK HOLUB.

Młoda, zdolna nauczycielka
przyjmie w wakacje **lekcje.** Przygotowuje do egzaminu. Może być towarzyszką podróży. Nauczycielka **Narol.** 1264

Podziękowanie.
Wnemu P. **Henrykowi Sokołowskiemu** dr. medycyny.
Wielmożny Panie!
Nie jestem wstanie inaczej Ci podziękować za uratowanie mi życia, w mej ciężkiej chorobie gdzie już sam zwątpiłem o mem życiu. A zatem przyjm Wny Panie odemnie, jakoteż i od mojej familji serdeczne Bóg zapłać za Twoją bezinteresowną pracę. Uratowałeś żonie męża i 5-gu małoletnim dzieciom ojca. Niech Ci Bóg wynagrodzi za Twoje trudy.
1268 Z winnym szacunkiem
Franciszek Klewski

Wszystkim, którzy w obrzędzie pogrzebowym łaskawy udział wziąść raczyli składa serdeczne „Bóg zapłać“ pozostała wdowa
Marja Hanicka
1266 z dziećmi.

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO 1212
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11
OKAZJA!
Obraz olejny Brochockiego, **lustra** stojące w palisandrowych ramach i z konsolami, wielki **obraz olejny** Tomkiewicza, **rower** damski, **wózki** dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur** mebli z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka, toalety** — staroświecki **kantorek, świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich, dykcyonarz** francuski 52 tomy, **porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy
tanio do sprzedania.

HANDEL
W. C. Angelusa
Kraków, Grodzka l. 2
poleca eleganckie modne **paski** damskie, **pończochy** czarne dobre od 25 ct., modne **welniki i szaliki** damskie, **rękawiczki** damskie, imitacja duńskich, od 50 ct.
FILIA W KRYNICY
w domu zdrojowym 1160
otwarta od 1-o czerwca.

Złr. 10,000
potrzebne na II hypotekę po Banku
Wiadomość ul. **Graniczna Nr. 10** II p. na lewo. 1027 13 8

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 1229 11 0

Nr 104 Kraków, Sobota dnia 8 Maja 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Odrodzenie szkoły w Austrji.

Postawiony we wtorek w parlamencie przez dep. Ebenhocha i towarzyszy wniosek partji katolicko-ludowej, domagający się zmiany obowiązującej dotychczas ustawy o zasadach nauki w szkole ludowej, rozpoczyna kampanję dawno już przygotowaną i oczekiwaną z utęsknieniem przez wszystkie szczerze chrześcijańskie żywioły w państwie. W treści swojej może nawet nazbyt umiarkowany, żądający częściowej tylko zmiany istniejących przepisów, jest wniosek Ebenhocha politycznie roztropny i ułatwia przyjęcie go wszystkim ludziom szczerej, prawdziwie dobrej woli.

Obecna ustawa o szkołach ludowych (z dnia 14 maja 1869 roku) powstała jak wiadomo w czasach panowania w austrjackiej Izbie dzikiego liberalnego doktrynerstwa; nosi też na sobie wszystkie cechy tego ducha, obleczone w ciało w powstałych w owych czasach tak zwanych ustawach majowych. Wniknąwszy w rzecz głębiej, jest ona niesprawiedliwa i antykonstytucyjna, bo wnosi w sprawy szkolne pierwiastek przeciwnego naturze centralizmu, a niwelując pod wspólnym strychulcem względy wyznaniowe, nakłada hamulec na wolność jednostki w sprawie najważniejszej i najbliżej społeczeństwo obchodzącej. To też wszystkie czynniki chrześcijańskie w państwie, zabierając się do dzieła odrodzenia publicznego życia, jako pierwszą myśl podniosły potrzebę zmiany tego chorobliwego stanu rzeczy.

„Zadaniem szkoły ludowej — według wniosku dep. Ebenhocha — jest wychować dzieci moralnie według nauk i c h religji, rozwinąć ich siły duchowe, udzielić im wiedzy teoretycznej i praktycznej, potrzebnej do dalszego życia i wykształcenia, oraz stworzyć podstawę do wychowania pożytecznych członków społeczeństwa ludzkiego“. Ten zasadniczy przepis pierwszego paragrafu, tak umiarkowany w formie, zawiera piękną myśl uspołecznienia szkoły, uwolnienia jej z pod ucisku względów doktrynersko-politycznych. Bije z niego duch cywilizowany i nowożytny, o horyzontach szerszych, duch najobszerniej pojętej wolności. Podniesiony w nim na czele sztandar w y c h o w a n i a moralnego dzieci przez szkołę, wychowania, rzecz naturalna, w myśl przepisów wyznanowej przez nie wiary, nadaje projektowi piętno zasad, do których urzeczywistnienia dążymy wszyscy od dawna i powinniśmy dążyć zawsze.

Drugim najdonioślejszym punktem projektu Ebenhocha jest postanowienie, że „międzywyznaniowe stosunki szkół ludowych ureguluje ustawodawstwo krajowe“, a więc Sejmy. Każdy patrzący choćby nawet powierzchownie na stosunki austrjackiego państwa, na sprzeczności istniejące między rozmaitemi składowymi jego częściami, i na chorobliwe stosunki, wytworzone tendencją nagięcia różnorodnych narodowych i krajowych warunków pod niwelujący samodzielność krajów centralistyczny strychulec, każdy spostrzedz musi odrazu, że sprawa tak partykularna i tak czysto narodowa, jaką jest sprawa wychowania dzieci, tylko na gruncie autonomicznym traktowana u nas być może.

Pod tym też względem projekt dep. Ebenhocha słusznie stanowi, że zakres, w którym przedmioty nauki, szczegółowo oznaczone, mają być w szkole ludowej udzielane, oznacza Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Słusznie dalej stanowi projekt zmianę §. 5 dzisiejszej ustawy w tym kierunku, że liczbę godzin, która ma być poświęconą nauce religji, najmniej dwie godziny tygodniowo, ustanawiać będzie krajowa Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym, oraz gdzie tego wymagają ustawy krajowe, także w porozumieniu z odnośną władzą kościelną.

Władzy kościelnej przysługiwać ma także prawo „starania się o naukę religji, i wykonywania nad nią nadzoru“. Dalej wyraźnie zaznacza projekt, że nadzór władzy kościelnej dotyczyć ma tylko „nauki religji“. Może to być wprawdzie kamieniem obrazy dla tych, którzy całą wychowawczą działalność szkoły, chcieli mieć poddaną nadzorowi duchownych pasterzy, ale z drugiej strony wnioskodawcy mądrze liczą się zarówno z istniejącemi w parlamencie stosunkami i duchem, jak i z usposobieniem tych opozycyjnych szeregów, dla których rzucone hasło: „szkoła się klerykalizuje“ jest tem, czem dla djabła pokropienie święconą wodą.

„Plany nauk dla szkół ludowych, oraz wszystko, co należy do wewnętrznego ich ustroju, ustanawiać ma minister oświaty, po zasięgnięciu zdania krajowych władz szkolnych, a za zgodą Wydziałów krajowych“. Tak samo, po zasięgnięciu zdania krajowej władzy szkolnej w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozstrzygać ma minister oświaty o używaniu podręczników i książek do czytania. Natomiast wyboru z pomiędzy książek i podręczników, uznanych jako dopuszczalne, dokonywuje krajowa Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Pozostają jeszcze postanowienia, dotyczące wewnętrznej organizacji szkół ludowych. Dotyczą one obowiązku nauki szkolnej i sposobu, w jaki ta nauka udzielana być ma. Prasa żydowsko-liberalna, która naturalnie z nadzwyczajną zajadłością odrazu rzuciła się na wnioski Ebenhocha, uderza mianowicie zapalczywie na projekt §. 21, stanowiący, że odtąd „obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się z ukończonym szóstym rokiem życia (jak dotychczas) i trwać winien, przy nauce codziennej, najmniej lat s z e ś ć; (dalsze uregulowanie trwania i rodzaju obowiązku szkolnego należy do ustawodawstwa krajowego)“.

To zniżenie nauki z lat ośmiu na sześć, będące z punktu widzenia życiowego, w szkołach ludowych na wsiach, gdzie dzieci pomagają rodzicom w pracy domowej i gdzie obowiązek szkolny bywa nieraz, zwłaszcza w zimie, uciążliwym, pewną ulgą a które z pewnością dałoby się wynagrodzić j a k o ś c i ą nauki w ciągu postanowionych lat najmniej sześciu piętnują mianowicie liberałowie jako objaw reakcji i zapoznanie postępu wiedzy. Możnaby się z argumentem takim spierać, gdyby go przedewszystkiem nie dyktowała chęć opozycji i możnaby zauważyć, że porusza on za wielkie działa naukowe tam, gdzie, jak w szkołach ludowych, których projekt dotyczy, zdobycze nauki odbijają się w formie najprostszej i zawsze dadzą się do tej formy sprowadzić. Plany szkolne zawsze inaczej wyglądają w teorji, a inaczej i bardzo rozmaicie w praktyce: system i jakość udzielanej nauki, znaczy niepomiernie więcej niż długość i czas na nią zużyty. Obok skrócenia czasu, biją jeszcze wrogowie projektu w duch § 3 o przedmiotach nauki, zarzucając mu, że nauki tzw. realne ogranicza do „najważniejszych i dla ucznia najpotrzebniejszych wiadomości“. § 3 bowiem brzmieć ma: „Przedmiotami nauki w szkole ludowej są: religja, czytanie i pisanie, język wykładowy, rachunki w połączeniu z zasadami geometrji, najważniejsze i dla ucznia najpotrzebniejsze wiadomości z historji naturalnej, geografja i historja, ze szczególnem uwzględnieniem kraju o j c z y s t e g o i jego konstytucji, rysunki, śpiew i gimnastyka dla chłopców obowiązkowa, dla dziewcząt nadobowiązkowa. (Zakres, w którym przedmioty te mają być udzielane, oznacza Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym).“

Takie są główne punkty proponowanej przez niemiecką partję ludową poprawy ustawy o szkołach ludowych. Dwie istotne zawarte w niej zmiany odnoszą się do zgodniejszego z wymogami wiary traktowania nauki religji i do przyznania więcej odpowiadającej wymogom konstytucji ingerencji Sejmów w sprawy szkolne, w szczególności wyznaniowe. W zasadzie musimy z zadowoleniem przyjąć obie te zmiany, jakkolwiek niestety dla nas, druga zwłaszcza nie oznacza na razie przynajmniej praktycznych rezultatów. Sejm nasz, w sprzeczności z wyznawanymi głośno religijnymi zasadami, stoi do dziś na gruncie „liberalizmu szkolnego“ i postulat oddzielenia wyznań w szkole, ze względu na szkodliwy wpływ żydów u nas tak piekący, nie ma w nim obecnie widoków powodzenia. Wszystko dla nas w ten sposób pozostanie martwą literą. Może jednak kiedyś, gdy zmądrzejemy po szkodzie i zobaczymy dobry przykład skądinąd, dojdziemy i my, na gruncie wniosku Ebenhocha, do zrozumienia najpilniejszych i tak jasnych potrzeb.

Obelga bez odpowiedzi.

Wiedeń d. 6 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Tak burzliwego i dodajmy krzykliwo-ordynarnego posiedzenia jak dzisiejsze, podobno jeszcze nigdy nie było w austrjackiej Izbie poselskiej. Zasługa w tem narodowców niemieckich, w szczególności zaś przybocznej gwardji Schönerera, która popisywała się zwyczajnym sobie karczemnym tonem *ad majorem gloriam* — Wodana. Rzecznikiem zachłannej smyczy teutońskiej był Wolff, redaktor *Ostdeutsche Rundschau*, ulicznik parlamentarny polujący przy pomocy skandalu za rozgłosem. Ulicznik ten parlamentarny poszedł w swej bezczelności tak daleko, iż w parlamencie śmiał mówić o „mniej wartościowych narodach“, do których zaliczył Czechów, Słoweńców i — Polaków. Czesi oddali mu piękne za nadobne, ale Koło polskie milczało, chowając obelgę rzuconą na naród nasz i naszych pobratymców z *grandezzą* do kieszeni. Ów Wolff poszedł jeszcze dalej, bo odwołał się nawet na przykład Eskimosów, aby udowodnić swą teorję o mniejszej wartości narodów słowiańskich, a rycerze Koła polskiego dalej milczeli, tylko niektórzy silniej uperfumowani pobledli nieco, tak iż można było się obawiać, by z przerażenia nie dostali spazmów.

Trzeba było być świadkiem sceny tej w parlamencie, by módz ocenić należycie zimną krew Koła na te niesłychane obelgi ciśnięte narodowi polskiemu publicznie w oczy. Ejl do kroćset! czyż to woda płynie zamiast krwi w żyłach naszego parlamentarnego przedstawicielstwa, iż ani jeden nie znalazł się w jego gronie, któryby zabrał głos choćiażby dla sprostowania faktycznego i powiedział:

„Panie Wolffie protestuję przeciwko twej bezczelnej zuchwałości klasyfikowania konstytucyjnie równouprawnionych narodowości na mniej i więcej wartościowe — to co o tem mówisz jest haniebnem kłamstwem i prowokacją faryzeuszowską, jest nikczemnością, którą odpieramy z pogardą drwiąc sobie publicznie z twojej wrzekomej wyższości narodowej“.

Ale gdzie tam! panowie z Koła bali się „profanacji“, bali się, by nie zbrukać swych glansowanych rękawiczek i dlatego przyjęli obelgę w milczeniu i jakby w pokorze. Koło polskie powinnoby mieć na uwadze, że przy biernej slamazarności, obelga rzucona przez Wolffa, przejdzie do

prasy, na zgromadzenin do ust ludu i utrze się, i z czasem stanie się słowem skrzydlatem, którem w przyszłości będzie się popisywał lada Niemiec, podobnie jak przysłowiową stała się między Niemcami *polnische Wirtdschaft.* Można wzruszać ramionami na szczekania dziennikarskie, ale publicznych wyrażeń w parlamencie płazem puszczać nie należy, w takich razach trzeba zściągnąć glansowane rękawiczki i dać szczutka w nos, dać porządną odprawę arogantowi teutońskiemu. Wymówka: Nie warto — jest strusia polityka; nie, panowie — wszelkie wymówki są nie na miejscu — naród bowiem posłał was do Wiednia na to, żebyście strzegli jego interesów i — honoru jego *usque ad finem.*

Listy z pola wojny.

I.

Volo d. 28 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Anarchja w Volo. — Brak wiadomości. — Ekspedycja parlamentarzy do Larissy. — Odjazd do Aten.

Zupełna anarchja jest znakiem, pod którym obecnie żyjemy. Burmistrz wraz z całą rodziną uciekł stąd na pierwszym nadchodzącym parowcu, inne zaś władze uznały za stosowne iść za jego przykładem. Każdy teraz postępuje, jak mu się podoba, wszystko bowiem uchodzi bezkarnie. Magazyny są zamknięte, pracować niechce nikt. Wyrobnicy uzbrojeni w bandach przeciągają przez ulice, zajmują wszystkie kawiarnie, alarmując miasto bezustannemi strzałami.

Połączenie z główną kwaterą jest zupełnie przerwane. Korespondenci wojenni europejskich dzienników usiłowali dotrzeć do Larissy w celu zebrania potrzebnych wiadomości, starania ich jednak wskutek trudności, stawianych przez władze kolejowe, nie dały się przeprowadzić. Młody dragoman Vianelli, syn sekretarza włoskiego konsulatu, przedsięwziął na własne ryzyko podróż wywiadowczą, z której jednak dotychczas nie powrócił. Zachodzi domniemanie, iż zatrzymany został przez grasujących w okolicy Larissy opryszków, jeżeli wogóle nie spotkało go jeszcze coś gorszego. W ten sposób zatem, w Volo, oddalonem od Larissy o 60 klm., niemożna dostać żadnych stamtąd wiadomości! Drut telegraficzny jest zerwany, koleje nie kursują wcale, a kwatera główna w Pharsalos na wszelkie pytania odpowiada zupełnem milczeniem.

Przybyły tu w ostatnich dniach trzy parowce greckiego prywatnego towarzystwa; ludność rzuciła się na nie gwałtownie w celu zabezpieczenia sobie ucieczki do Aten, Oreos lub Challiro. Naturalnie, że wpośród takiego tłumu silniejsi tylko zdołali się docisnąć, reszta zbita w gromady, dnie i noce wyczekuje na wybrzeżu na następne statki, przyczem każdy usiłuje zająć jak najwygodniejszą pozycję, co spowodowywa kłótnię, krzyki, hałasy i bójki. Cały materjał wojenny. jaki się jeszcze w Volo znajdował, wraz z jedną baterją i czterema armatami, wysłano do Oreos. Zbiegli żołnierze są żywiołem najbardziej burzliwym i awanturniczym. Dla ludności są oni może większą plagą, niż sam nieprzyjaciel. Agitatorzy prócz tego podżegają ludność przeciw cudzoziemcom, którzy też w rzeczy samej nie odbierają wcale dowodów sympatji.

Dwóch deputowanych z Volo i Larissy zdołali wreszcie nakłonić dyrektora kolei do wysłania lokomotywy w kierunku Larissy, celem wywiedzenia się o panujących tam stosunkach. Przed dworcem kolejowym w Larissie wywieszono białą flagę, w odpowiedzi na co, kilku kawalerzystów tureckich, przybywszy na miejsce, zaprowadziło parlamentarzy do komendanta tureckiego. Ten przyjął ich nader grzecznie, częstował kawą i papierosami, na zapytania zaś odpowiedział, iż Turcy zajęli Larissę by przywrócić tam porządek i spokój, przez wypuszczonych więźniów zupełnie zachwiany. Deputowanemu z Volo, Topelli, oświadczył komendant, że każdemu zbiegłemu mieszkańcowi Larissy przysługuje prawo powrotu do miasta i zajęcia się swemi sprawami, jeśli tylko ma zamiar zachować się spokojnie. Parlamntarze, powróciwszy do Volo, wezwali ludność, która z Larissy tu się schroniła, do powrotu. Wiadomości, które przywieźli, zostały jednak bardzo nieżyczliwie przyjęte. Tłum, podburzony przez włóczęgów, w których interesie leży utrzymanie jak najdłuższego stanu wojennego, zazapewniającego im bezkarność, oświadczył, że za żadną cenę nie da się spowodować do powrotu do Larissy, aby wpaść „w same ręce nieprzyjaciela“. Wobec tego, że nie ma najmniejszej nadziei, by stan rzeczy wkrótce się tutaj zmienił i pozwolił liczyć na jakieś wiadomości, postanowiłem udać się najbliższym parowcem do Aten, gdzie przecież czegoś dowiedzieć się będzie można.

Ucieczka greckich oficerów, żołnierzy, mieszkańców z Volo, odbywa się z taką samą paniką, jak ucieczka z Tyrnavos. Zupełnie słusznie można postawić sobie pytanie: jakie właściwie są powody takiej bezładnej ucieczki? Jedyną na to znajduje się odpowiedź, że przyczyną całego nieszczęścia jest brak wszelkiej karności, powagi i kierownictwa. Grecki komitet narodowy przez ślepą swą nienawiść dla Turków także w znacznej mierze przyłożył rękę do ogólnego rozprzężenia. Postępowanie Turków jest wogóle ludzkie, powiedziałbym nawet łaskawe, tymczasem grecki komitet w odpowiedzi na oświadczenie tureckiego komendanta, dozwalającego każdemu, spokojnego powrotu do Larissy, ogłasza przez trębaczy, że Turcy stoją już tylko o 2 godziny drogi od Volo i wszystkie kobiety i dzieci mają się schronić na okręty, stojące w przystani. Łatwo sobie wyobrazić. jak straszne zamięszanie spowodowało podobne obwieszczenie. Właściciele hoteli i lepszych zajazdów zamykają szybko swe domy, zbierają wszystkie pieniądze i uciekają na okręty. Portjerzy, kelnerzy, służba, idą za ich przykładem. Chciałem jeszcze pozostać w Volo dla zobaczenia wkraczających Turków, chcąc jednak zabezpieczyć swe rzeczy, udałem się do austrjackiego konsulatu, by je tam złożyć. Konsul stary, schorowany człowiek, oświadczył mi spokojnie, że najpewniejbym zabezpieczył swe rzeczy, gdybym razem z nimi udał się na jeden z okrętów stojących w porcie! Zdaje się, że sam konsul wraz z żoną mieli wielką ochotę także zapakować swe rzeczy i wyjechać do Aten. Ale powstrzymała ich może dumnie na szczycie budynku powiewająca flaga austrjackiego poselstwa. Z konsulatu udałem się prosto na okręt. Okręt miał na pokładzie 167 rannych, proch, kule, granaty, dynamit, 50 oficerów i wojskowych lekarzy, 400 żołnierzy i 600 emigrantów z kozami, owcami, psami, kotami, ptactwem i t. d.

Jest i żywioł komiczny. Jakiś pan wdziera się na pokład z próżną wanną kąpielową i kuferkiem ręcznym. W salonach statku mieszczą się kufry zawierające kasy bankowe i urzędowe z Volo. Okręt cały jest tak wypełniony, iż szpilki nie zmieściłbyś. Noc czarna nie pozwala nic widzieć, a całe oświetlenie stanowi para kopcących latarń. *K. J.*

Jak żydzi piszą studja?

Korsarstwo literackie jest u nas nie rzadkim wypadkiem, lecz nie zawsze prasa nasza, skrępowana rozmaitymi względami, śmiela się poruszać tak drażliwe sprawy, może z obawy aby nie rzucić kamieniem w swój własny ogród, Częstokroć jednak „zapożycząnie“ przybiera takie rozmiary, że wprost zmusza przestrzedz naszą publiczność przed grasującymi bezkarnie korsarzami własności literackiej. Takim korsarzem *par excelence* jest pan dr Henryk Biegeleisen. W kołach literackich i dziennikarskich wiodzą już o tem dawno — poruszano nawet raz czy dwa tę sprawę publicznie (*Warszawski Głos* i *Gazeta Narodowa* we Lwowie) z powodu plagjatu popełnionego przez pana B. na pracy Miriama o Meterlincku. Niewymieniano przytem nazwiska, łatwo się jednak było domyśleć, że mowa o p. Biegeleisenie.

Mimo tych koleżeńskich „Winków“ *enfant terrible* naszej prasy nie wyrzekło się swoich brzydkich, rasowych nałogów. Znajdujemy bowiem w lutowym i marcowym zeszycie czasopisma „Muzeum“ wychodzącego we Lwowie, artykuł „podpisany“ przez pana Biegeleisena, a zatytułowany „Geneza Odprawy posłów greckich“. A nie tylko treść owego elaboratu, jest „zapożyczoną“ — lecz całe ustępy są wprost przepisane z rozprawy p. Józefa Kallenbacha, zasłużonego literata-uczonego i profesora Uniwersytetu w Fryburgu. Praca prof. Kallenbacha była drukowaną przed laty trzynastu w r. 1884 w „Sprawozdaniach i rozprawach wydziału filologicznego — Akad. Umiejęt.“ r. 1984; str. 310. Oto kilka przykładów:

Prof. Kallenbach pisze str. 311: Wpływ poezji klasycznej zaznaczył się wielorako w utworach Jana Kochanowskiego. Czy to weźmiemy do ręki łacińskie jego utwory, czy polskie. Wszędzie prawie ślady owego wpływu mniej lub więcej wyraźnie odszukać się dadzą. Bądź to jako oddźwięk poważnej Kamoeny, bądź też odcisk stopy muzy helleńskiej.	Biegeleisen przepisuje str. 114: Wpływ poezji klasycznej zaznaczył się wielorako w utworach naszego Jana, pisanych tak w polskim, jak łacińskim języku. Widać w nich wyraźnie odcisk stopy heleńskiej. Słychać oddźwięk poważnej Kamoeny; tam boski Horacy, lekki Catullus, posępny Lukrecjusz, lub słodki Wirgili i t. d...
Tam swobodny Owidjusz, lekki Catullus, boski Horacy lub posępny Lukrecjusz i t. d....	
Oto towarzystwo duchowe Kochanowskiego, gdzie rad przebywał. Z otoczenia tego wyniósł i przechował poeta niejedną myśl italską i heleńską, piękną jak niebiosa Włoch i Hellady. Przyoblekał w szatę utkaną z polskiego słowa, a utkaną tak misternie i wdzięcznie, że nie tylko nuta, ale i myśl sama wydawała się jego własnością. Pragnął poeta choć tą pośrednią drogą przeciągnąć ogół polski do owej wspólnej duchowej biesiady, w jakiej naówczas tylko wybranych grono uczestniczyło.	Oto najmilsze towarzystwo duchowe Jana z Czarnolasu. Z otoczenia tego, gdzie rad przebywał, przejął niejedną myśl piękną jak niebo włoskie i przyoblekał ją w szatę utkaną misternie z polskiego słowa. Pragnął na tej drodze przyciągnąć ogół inteligencji polskiej do owej wspólnej biesiady duchowej, w jakiej uczestniczyło u nas tylko wybranych grono...
Kallenbach str. 312: Ustęp trzeciej księgi Iljady od w. 121—291 uważać można jako zawiązek, z którego w myśli Kochanowskiego zrodziła „Od. pos. grec.“...	Biegeleisen str. 115: Ustęp trzeciej księgi Iljady uważać można jako komórkę zarodkową, z której wykłuł się w duszy poety pierwszy zarodek poematu...
Kallenbach str. 321: Podania o zawiązkach przyszłej wielkiej wojny trojańskiej, o losie zburzonej Troi i jej królewskiej rodziny, stanowiły od najdawniejszych czasów ponętny przedmiot do opiewania dla poetów. Najdawniejsze utwory i t. d....	Biegeleisen str. 117: Podania o wojnie trojańskiej, o losie zburzonej Troi i jej królewskiej rodziny, stanowiły od najdawniejszych czasów ponętny dla poetów przedmiot. Najdawniejsze pomniki... (dosłownie z Kallenbachem).
Kallenbach str. 321: Po zgonie wielkich swych Koryfeuszów wiodła tragedja grecka...	Biegeleisen str. 118: Po zgonie swych Koryfeuszów wiodła tragedja grecka...

Dosyć... — Dla braku miejsca nie przytaczamy więcej ustępów wprost przepisanych z pracy prof. J. Kallenbacha. Te wystarczą, aby zdemaskować *quasi* oryginalny artyk. pana Biegeleisena. A jak należy nazwać tego rodzaju zapożyczania, określa dosadnie p. B. sam mówiąc o Kochanowskim, wyraża się tak: „Zdaje się nawet, że do tych zapożyczeń przystąpił z całym rozmysłem (p. Biegeleisen przyp. red.). Podobne korzystanie z współczesnych autorów (przyp. red. Kallenbach żyje) uważane, byłoby dziś za *plagiat*“... tak panie Biegeleisen — my to uważamy za *plagiat...* *J.R.*

Z KRAJU.

Lwów maja.

List zaczerpnięty z „Słowa polskiego“).

Zuchwały napad żydowski.

Wczoraj rano przed sądem przysięgłych rozpoczął się ciekawy proces. Stawał przed sądem żyd Chaim Rachmiel Rubinstein, subjekt handlowy, 24 lat, oskarżony o zadanie gwałtu w celu rabunku p. L. Konopackiemu, starszemu intendentowi wojskowemu pensjonowanemu. Fakt, ktory dał powód do tej sprawy, zdarzył się dnia 29 stycznia b r., a zuchwały napad, dokonany przez Rubinsteina w biały dzień w mieszkaniu I. piętra na ludnej ulicy, wywołał w swoim czasie wielką sensację w całem mieście — i był szczegółowo opisany we wszystkich gazetach. Okoliczności sprawy są następujące: Do miezzkania p. Konopackiego, pod l. 10. przy ul. Grottgera dnia 29 stycznia o godzinie pół do 3 popołudniu zadzwonił jakiś młody, barczysty, dość przyzwoicie ubrany człowiek, a gdy p. K. drzwi otworzył, wcisnął się do mieszkania i zaczął prosił o wsparcie. Drzwi zostawił otwarte i przez te drzwi p. K., dostrzegł jakiegoś żołnierza piechoty, którego zapytywał nawet, czy ma jaki interes. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, p. K. drzwi przymknął i zwrócił się do pierwszego nieznajomego. Temu ostatniemu wyrzucał, że będąc młodym i silnym, żebrze — i oświadczył, iż nie ma dla niego pieniędzy. Na to zawołał nieznajomy: „A ja ci pokażę, że masz pieniądze“, rzucił się nań — i pochwyciwszy za gardło, zaczął dusić. P. Konopacki, starzec 72 letni i człowiek słaby, nie mógł się bronić energicznie. To też napastnik popchnął go o kilka kroków w głąb mieszkania — i tam przewrócił go na ziemię.

Niewiadomo, jaki byłby los p. Konopackiego, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że w kuchni, oddzielonej jednym pokoikiem od miejsca napadu, znajdowała się służąca Józefa Czaban. Ta, usłyszawszy hałas, pobiegła do przedniego pokoju — i dostrzegła pana K. na ziemi, a na nim klęczącego napastnika.

Przerażona wybiegła tylnemi schodami na podwórze i zaczęła krzyczeć, że jej pana mordują. Zrobił się alarm... Przybiegł frontowemi schodami stróż Stefan Szczepiel i jego żona Marja — i przytrzymali chcącego już uciekać napastnika. Wkrótce przybyło więcej osób, związano ręce złoczyńcy i zaprowadzono go na policję. Podczas tych zajść widziano na schodach owego żołnierza, ale nikt nie zwracał na niego uwagi.

Na policji pokazało się, że napastnik nazywa się Chaim Rachmiel Rubinstein.

Początkowo wypierał się on zamiaru rabunku — i twierdził, że gdy żebrał, p. K. uderzył go, a on rzucił się na starca „w obronie własnej“. Wkrótce jednak przyznał się do napadu — i wskazał, jako biorącego udział w tej sprawie jakiegoś żołnierza. Agent Świerkosz przytrzymał tedy żołnierza piechoty Ludwika Kosa, który wciąż jeszcze kręcił się około urzędu policyjnego. Nastąpiły wtedy kompletniejsze wyjaśnienia. Pokazało się, że Rubinstein, którego ojciec jest kantorem w Osieku, wychowywał się u wuja we Lwowie i tu był subjektem w różnych składach sukna. Podczas trzyletniej służby wojskowej w 30-tym p. p., był karany przez sąd garnizonowy za kradzież — i właśnie w więzieniu poznajomił się z Ludwikiem Kosem, którego policja uważa za znanego złodzieja, pomimo pobytu w wojsku, utrzymującego stale stosunki z innymi lwowskimi złodziejami.

Po wyjściu z wojska Rubinstein pojechał do Osieka i wrócił z tamtąd 29 stycznia rano, w sam dzień napadu. W szynku przy ul. Wałowej spotkał Ludw. Kosa i innych paru. Po wyjściu z szynku chodził z Kosem po ulicy od 12 do $2^{1}/_{2}$, i ten miał go namówić do rabunku u Konopackiego. Kos objaśnił mu rozkład mieszkania — i dodał, że pan Konopacki z powodu owdowienia i wyjazdu sprzedaje meble i ma w domu znaczniejsze pieniądze (co też istotnie było prawdą). Zabić pana K. nie chcieli, tylko obezwładnić. Rubinstein, zgodził się na namowy Kosa z biedy; po spełnieniu rabunku chciał wyjechać za granicę.

Tak objaśnia on sam; przeciwnie Kos twierdzi, że do rabunku namówił go R.

Sprawa Kosa podlega sądowi wojskowemu, to też przed sądem przysięgłych staje tylko Rubinstein. Rozprawie, do której wezwano 11 świadków, przewodniczy radca Oleński. Po dwódniowej rozprawie ława uznała winnym żyda, a trybunał skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Z ziem polskich.

Cieszyn, d. 3 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“.

Mimo nieprzyjemnej słoty i ulewnego deszczu, wczorajsze zebranie „Związku śląskich katolików“ było liczne. Oprócz członków z Cieszyna i najbliższej okolicy zjawiła się na zgromadzeniu także spora liczba członków z dalszych okolic.

Zgromadzenie zagaił ks. Świeży wezwaniem do pracy, która ze względu na agitacje i zabiegi socjalistów na później odkładaną być nie powinna. Mowca wykazywał, że socjaliści swoich obietnic nigdy spełnić nie mogą bo takowe są niemożliwe do przeprowadzenia i wskazał na ścisły związek, jaki zachodzi między socjalistami a żydostwem, co wcale nie świadczy o szczerości zapewnień socjalistów, że chcą jedynie pracować dla uciśnionych i pokrzywdzonych. Następnie omawiał stosunki w Radzie państwa, które w ostatnich czasach bardzo się zaostrzyły przez wydanie znanego rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy. Ks. poseł w końcu podniósł, że i my Polacy śląscy musimy żądać równouprawnienia dla Śląska, bo tylko ten, co żąda, może liczyć na uwzględnienie swego żądania, kto zaś milczy, nie ma prawa narzekać, że się mu krzywda dzieje. Trzeba więc będzie uchwalić rezolucję, domagającą się od rządu wydania rozporządzenia językowego dla Śląska, a także w inny sposób musimy rządowi dać do zrozumienia, że z dzisiejszych stosunków językowych na Śląsku zadowoleni nie jesteśmy.

Dr Kreisel zapytuje się: czy Koło polskie w Wiedniu uczyni co dla Śląska, bo dziwnem się mu wydaje, że ks. poseł mimo że wyraźnie oświadczył, iż nie wstąpi do tego Koła, dopóki gimnazjum polskiemu nie będzie przyznane prawo publiczności, przecież do niego wstąpił i prosi o wyjaśnienie, w jakiem stadjum znajduje się udzielenie gimnazjum polskiemu prawa publiczności. Ks. Świeży odpowiada, że wstąpił tymczasem do Koła polskiego, bo mu się zdawało, że sprawa śląska coś na tem zyska. Jeżeli gimnazjum prawo publiczności w krótkim czasie udzielonem nie będzie, to wystąpi z Koła polskiego. Jest bowiem niezaprzeczonem faktem, że Koło polskie nie zajmowało się dotąd sprawą gimnazjum tak jakby było powinno i jak to leżało w jego siłach. Przed świętami Wielkanocnemi dowiedziała się deputacja Koła od ministra, że akta leżą jeszcze w opawskiej radzie szkolnej, a mimo obietnicy ministra, że ich zażąda, takowe dotąd w Opawie się znajdują.

Robotnik, p. Jerzy Cienciała z Końskiej, wystąpił ostro przeciw niesprawiedliwości, jaka się nam dzieje na polu językowem. Hańba to jest, że 180.000 Polaków da się poniewierać przez 40 000 Niemców. Musimy odtąd inaczej postępować. Mowca podziela obawę ks. Swieżego, że socjalizm dalej się rozszerzać będzie, jeżeli nie zaczniemy pracować i nie wystąpimy przed robotników z programem chrześcijańsko-socjalnym. W odpowiedzi na słowa p. Cienciały zaznacza ks. Świeży, że wobec gmatwaniny, występującej coraz bardziej na jaw w Radzie państwa, rozwiązanie jej może wkrótce nastąpić, a wówczas już kandydować nie będzie. Niech inni też pracują, bo jemu już trudno, przy licznych innych zatrudnieniach, wszystkiem się zajmować; zaznacza jednak, że według sił i dalej także jeszcze pracować będzie. P. Cienciała podnosi jeszcze raz sprawę nadania gimnazjum polskiemu prawa publiczności i uderza na rząd i Koło polskie. Czyż to nie kpiny? Jeżeli wszystkie szkoły prywatne niemieckie i czeskie otrzymały prawo publiczności, to dlaczego nasze gimnazjum od tego prawa wykluczonem zostało? W końcu p. Cienciała żąda, żeby już Koła polskiego o poparcie nie prosić. Ks. Świeży przyznał p. Cienciale zupełną słuszność, że Koło więcej mogło i powinno było zrobić.

Następnie dr Kreisel mówił dobitnie i z ożywieniem o równouprawnieniu językowem na Śląsku, do którego mamy historyczne prawo, wynikające z powstania Austrji i którego potrzebujemy, abyśmy nie byli pomiotłem w ręku naszych nieprzyjaciół. Omówiwszy dokładnie nasze najżywotniejsze sprawy, najbardziej nas obecnie obchodzące, wezwał obecnych do powzięcia trzech uchwał, a mianowicie, aby wysłali rezolucję do rządu z żądaniem równouprawnienia języka polskiego na Śląsku, aby wysłać deputację składającą się z czterech członków do cesarza z prośbą o przyznanie gimnazjum naszemu prawa publiczności, wreszcie aby wezwać ks. Świeżego do wystąpienia z Koła polskiego, jeżeli do 15 maja gimnazjum nie zostanie nadane prawo publiczności. Ks. Londzin oświadcza, że zgadza się zupełnie na uchwalenie powyższych wniosków, lecz chciałby wnieść do nich małe tylko poprawki. Naprzód zaznacza, że należy domagać się równouprawnienia języka polskiego i czeskiego, gdyż i Czesi domagać się będą z pewnością równouprawnienia dla naszego języka a w uchwałach takich ujawnia się solidarność polsko-czeska na Śląsku. Następnie żąda, żeby nie oznaczono liczby członków deputacji mającej się udać do Najjaśniejszego Pana, aby i inni wziąć mogli udział w tej deputacji i aby nam nie zarzucono, żeśmy pokryjomu wysłali deputację; dzisiejsze bowiem zgromadzenie zwołane zostało z Cieszyna i okolicy a nie z całego Księstwa cieszyńskiego. Wreszcie domaga się, aby termin wystąpienia ks. Świeżego z Koła polskiego nie naznaczono na 15 maja, lecz aby pozostawiono mu w tym względzie pewną wolność.

Dr Kreisel zgodził się na te poprawki, poczem jego rezolucje i wnioski jednogłośnie uchwalone zostały. Brzmią one jak następuje:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 2 maja br. w Cieszynie wzywa rząd, aby jak najrychlej przeprowadził równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w urzędach, sądach i szkołach na Śląsku.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 2 maja br. w Cieszynie uchwala, aby wydział „Związku“ w porozumieniu z Zarządem „Macierzy szkolnej“ poczynił odpowiednie kroki celem wysłania ze Śląska deputacji do Najjaśniejszego Pana z prośbą o przyznanie prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 2 maja br. w Cieszynie wzywa posła swego z IV kurji, ks. Świeżego, aby wystąpił z Koła polskiego, jeżeli w krótkim czasie nie zostanie przyznane prawo publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie, ponieważ Koło nie zajmuje się należycie żywotnemi sprawami Sląska.

ZE SWIATA.

Paryż d. 5 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Katastrofa przy ulicy Jean Goujon.

W środę rano rozniosły depesze paryskie po całym świecie przerażające wieści o pożarze przy ulicy Jean Goujon. Początkowo zdawało się, że dzienniki przesadzają grozę katastrofy, późniejsze wszakże doniesienia dodawały opisom coraz to więcej smutnych szczegółów.

Świat spędzający wiosnę w salonach przedmieścia St. Germain, lato w Ostendzie lub Trouville, jesień w zamkach swoich rozrzuconych po Francji, a zimę w Nicei, świat bawiący się cały rok, świat buduarów i klubów, ubierający się u tych samych krawców, czytający te same powieści, oddany tej samej eleganckiej bezczynności — świat ten zebrał się we wtorek wieczorem przy ulicy Jean Goujon w wielkiej drewnianej budzie, by dopomódz obecnością swoją i pieniędzmi dobroczynnemu celowi. I nagle wybuchł ogień, powstał popłoch, zamęt, panika, ścisk, krzyk i stało się straszne nieszczęście. Ogień w mgnieniu oka zajął cały budynek, a drzwi było nie wiele, niedosyć w każdym razie, a każdy chciał uciekać, chciał uciekać pierwszy, więc mało kto mógł uciec, a tymczasem ogień szalał z całą wściekłością, ogarnął poszczególne namioty, aż wreszcie zawalił się dach, grzebiąc pod swym ciężarem setki nieszczęśliwych.

Podczas, gdy z budynku uciekał, kto mógł się wyrwać z tego tłumu rozpaczliwego, — z wnętrza dochodził nieopisany krzyk i płacz, ryk palących się ludzi, ryk boleści i rozpaczy. Na ulicy zaś stał już zgromadzony tłum, przerażony, osłupiały, karety i ekwipaże, przy których lokaje przybrani w przepyszne liberje oczekiwali na swych państwa, którzy nigdy już wyjść nie mieli z tego strasznego miejsca zabawy. Czasem tylko wynoszono ich na noszach: zwęglone trupy. Potem zaś układano te trupy na podłodze w pałacu przemysłowym, jednym, długim, ponurym rzędem.

A od ulicy Jean Goujon, aż po pola Elizejskie stoją tysiące ludzi oniemiałych, podając sobie z ust do ust wiadomości, bezradnie zrozpaczeni. W tysiącach rodzin szukają swoich, boć przecież każdy, którego w domu nie ma, mógł pójść na zabawę do bazaru dobroczynności. Tymczasem z pogorzeliska wynoszą ciągle zwęglone ciała...

Naoczni świadkowie opowiadają, że osoby znajdujące się wewnątrz bazaru w jednej chwili zmieniły się w żywe pochodnie. Żywioł szalał z taką gwałtownością, z powodu, że ściany i płótna nasycone były smołą.

Straszliwy ścisk trwał niespełna 3 minuty, poczem nagle wypchnięto mnie na trotoar uliczny. Życie swoje zawdzięczam jenarałowi Mounier, który sam upadł na ulicy Jean Goujon, w palącym się na nim mundurze. Jakaś dzielna kobieta z ludu, ugasiła płachtą płomienie i zaciągnęła jenerała, nie mogącego wymówić ani słowa, do najbliższego powozu! Wśród zgliszcz znajduje się wszakże mnóstwo luźnych członków ciał, co do których dotąd nie wiadomo, do kogo należały. Wiele osób poniosło tak ciężkie rany, że o ocaleniu ich nie może być mowy. Przez okno piwnicy sąsiedniego „Hotel du Palais“ ocalono 150 kobiet.

Nie będę wam opisywał tej całej katastrofy ze szczegółami, choćby dlatego, że telegramy doniosły wam o niej tysiące już szczegółów. Posyłam wam wszelako listę zabitych, których śmierć zdołano już skonstatować. Oprócz księżny d'Alençon zginęły panie: baronowa St.-Martin, vicehr. Bonneval, p. de Grancey, siostra Ginoux, vicehr. St.-Perier, pani Haussmann, d'Hinnisdal, br. St.-Didier, Poidevin, hr. Mimerel, Schlumberger, Cuvillier, le Normand, Vauvenargues, Monti, 70-letnia siostra Thomazeau, Hautecoeur de la Bloissière, Pienne, Riviere, Gosserand, Hoskier, Borne, de Vatismenil, 4-letnia Estera Cuvillier, Roland-Gosselin, Conip, de Moustiers, Feulard, Moreau, de Florez, Chapuis, Desmazières, Carteron, de la Minardière, Porgès, Doclerg, Picque, Valentin, siostra de Hondt, de Caragon Latour, Deron, Moreau-Nelaton, de Thiery, siostra Sabatier, Guillemin, de Chavigny, Lourmand, de Varau'al, Vimont, Veahalsteldt, Goin, Legrand, hr. d'Hunolstein, Geronde, Vaubierobien, de Cossart d' Espies, Simon, jenerałowie: Varnert, Serrurier, Chevals, panie Beucherdy St.-Ange, Jullien, jenerałowa Mounier. Jak widzicie większość kobiet. Przytaczam wam tych 71 nazwisk. Obliczają jednak, że zginęło blisko 200 osób. Dotychczas wydobyto 132 trupy, 60 wszakże nie można rozpoznać.

I nie piszę wam więcej o śmierci siostry cesarzowej austrjackiej, księżnej d'Alençon, choć może właśnie śmierć ta więcej, niż inne szczegóły katastrofy myśleć każe. O piątej jest ona otoczona gronem ludzi najwykwintniejszych, króluje, jest pierwszą wśród tej całej publiczności. W godzinę później nie można rozpoznać jej zwłok, stojący nad niemi komisarz policji nie wie, czy to ciało służącej, czy księżnej, hrabiny czy kogoś z pospólstwa i rozpoznają to ciało — o ironio — po zębach świeżo plombowanych. Jedyne odznaki, że należała do towarzystwa ludzi, o „wielkich nazwiskach“....

Cesarz Wilhelm II-gi wysłał na ręce prezydenta Faura następującą depeszę: „Pan prezydent Rzeczypospolitej francuskiej w Paryżu. Zechciej pan przyjąć wyrazy współczucia w strasznej żałobie, która dotknęła Paryż i całą Francję, z powodu katastrofy przy ulicy Jean-Goujon. Oby Bóg pocieszył wszystkich nieszczęśliwych, którzy opłakują w tej chwili utraconych swych krewnych. Wilhelm cesarz“.

Prezydent Faure odpowiedział cesarzowi następującym telegramem: „Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej do najjaśniejszego Wilhelma II cesarza Niemiec. Nowy pałac: Jestem głęboko wzruszony uczuciami wyrażonymi w telegramie, w którym W. C. i K. M. współczuje z tą żałobą naszą. Dziękuję W. C. M. za życzenie Jego, aby Bóg pocieszył nieszczęśliwych, dotkniętych katastrofą, która nas tak głęboko wzruszyła. Feliks Faure“.

Zebrana rada ministrów postanowiła urządzić w niedzielę w południe uroczyste nabożeństwo żałobne za ofiary katastrofy. Podczas nabożeństwa przemawiać będą: arcybiskup Richard i minister Barthou. Pomiędzy rozpoznanymi trupami znaleziono jeszcze zwłoki pani de Lansyrie, żony wice prezydenta trybunłu Sekwany, wice hr. de Dumas, jenerałowej Warnet i hr. Serurier. Prezydent Faure zostawił u wszystkich rodzin, których członków rozpoznano wśród trupów, swe bilety wizytowe. Pani de Chenevière, żona znanego powieściopisarza, uratowana cudem niemal opisuje swoje wrażenia jak następuje: „Skoro rozległy się okrzyki: „pożar! pali się!“ członkowie komitetu

poczęli wołać: „Spokój, panowie, nie cisnąć się, mamy jeszcze czas“. Pomimo tego wybuchła straszliwa panika. Rzuciłam się wraz z innymi do drzwi, płomienie jednak poczęły obejmować koronki sukni i lewe ucho. Cisnąć się do drzwi, musiałam deptać po rannych i umierających“.

Z ostatnich wiadomości dodaję jeszcze kilka pogłosek, krążących po mieście i tak opowiadają, że na placu katastrofy znalazł sędzia butelkę z płynem wybuchającym, skąd zrodziło się straszne podejrzenie zbrodni anarchistycznej. Mówią również, że prefekt policji Lépine ma otrzymać dymisję, gdyż potwierdza się wiadomość, że pożar powstał skutkiem iskry elektrycznej przy kinematografie, która zetknęła się z okryciem aparatu. Już drugi raz kinematograf staje się w Paryżu przyczyną pożaru; niedawno stało się to samo przy produkcji kinematograficznej w „Café de la Paix“; wówczas jednak zdołano ugasić pożar zanim przybrał wielkie rozmiary. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(62) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— A w zamian — rzekł z widocznem wahaniem się — dam wam klucze od mojej piwnicy.

— Dobryś! szukaliśmy już tam — rzekł Tyberjusz. — Pusto w niej, jak wymiótł.

— W wielkiej, ale nie w małej. Tam chowam wino Falerno i Marsala.

— A! stary zdrajca — zawołał Dupuy, śmiejąc się. — Pozwalał nam umierać z pragnienia, a miał wino w piwnicy. Robercie, idź sam, bo gdyby się żołnierze dobrali, popiliby się. Ja będę bronił fortecy.

Podesta nie skłamał. Miał wino Falerno i syrakuzańskie.

Lecz nie wiele mieliśmy czasu na rozkoszowanie się tym szlachetnym napojem. Połowa garnizonu posilała się, a druga stała na straży, czekając swojej kolei.

Jakiś rozumny człowiek powiedział, że żołnierz dobrze nakarmiony, wart czterech głodnych. Błędne to zdanie, bo wart jest dziesięciu. Gdy każdy z żołnierzy wychylił pół butelki wina syrakuzańskiego, wesołość i zaufanie, jakby czarodziejską siłą wstąpiły w ich serca. Ranni żołnierze zaczęli nucić słynny „Śpiew pożegnalny“.

Naraz Dupuy, obserwujący ze strychu ruchy powstańców, zeszedł i wziąwszy mnie na bok, rzekł:

— Robercie, jeszcze pół godziny, a będziemy ocaleni. Spostrzegłem w dali bagnety naszej piechoty i kaski dragonów. Bonaparte jest tam, a jeżeli nie on, to jeden z jego podkomendnych, Augereau albo Masséna.

Potem zwrócił się do żołnierzy:

— Przyjaciele — rzekł — jeszcze chwila wytrwałości! Generał Bonaparte nadciąga i będzie tutaj za dziesięć minut.

Lecz w tejże chwili... rozległ się gwałtowny wybuch i brama wraz z kawałkiem muru, runęła na ziemię.

Był to wybuch petardy.

Dragoni instynktownie chcieli się cofnąć do domu, lecz Dupuy wstrzymał ich jednem skinieniem.

— Chciałem sam otworzyć bramę! — zawołał. — Łotry oszczędzają mi fatygi. Naprzód towarzysze!

Rzuciliśmy się we dwóch do wyłomu z szablą w ręku. Żołnierze pobiegli za nami. Był już wielki czas, gdyż Włosi zmęczeni oblężeniem chcieli przypuścić szturm stanowczy. Ze dwudziestu tych biedaków rozsiekaliśmy w mgnieniu oka. Reszta walczyła bohatersko i żołnierze zaczęli się powoli cofać do podwórza.

Niebezpieczeństwo było groźne. Szybko spojrzałem dokoła, szukając nowej broni i ujrzałem trzy wozy, napełnione amunicją, tę jedyną przyczynę naszego zuchwałego przedsięwzięcia.

Poskoczyłem do wozów z pistoletem w ręku i krzyknąłem:

— Uciekaj kto żyw! zapalam prochy!

Słowa moje i ruchy wyraziste, rzuciły popłoch wśród Włochów, którzy zaczęli zmykać na wszystkie strony. Jeden wystrzał do wozów z amunicją, a wszyscy walczący wraz z domem, wylecieliby w powietrze.

Nasi żołnierze zadrżeli i byliby także uciekli, gdyby nie równe niebezpieczeństwo, grożące im z zewnątrz.

— Na Bachusa! — zawołał Tyberjusz — Robert byłby dotrzymał słowa. Schowaj pistolet, obywatelu, bo z nas ani kosteczki nie zostanie.

Pokazałem pistolet nie nabity. Dupuy zaczął się śmiać.

— Na honor! znakomity wybieg; gdym cię ujrzał przy wozie z miną cezara rzymskiego, myślałem, że trzymasz w swem ręku losy całego świata. Chwała Bogu! skończyło się tylko na strachu... Dalej, do roboty! zabarykadować wyłom!

Zaledwie wzięliśmy się do dzieła, gdy z dala doleciał nas odgłos trąb i bębnów.

— Oto Bonaparte! — rzekł Dupuy. — Rozpoznaję sygnały dragonów.

Potem spojrzał na zegarek.

— Jest piąta. Bijemy się od siódmej rano. Maszerowaliśmy całą noc. To dosyć jak na dzisiaj. Myślę, że pozwolą nam odpocząć.

W tejże chwili głos bębnów pomięszał się z hukiem ręcznej broni. Wkrótce przez okna naszej fortecy, ujrzeliśmy powstańców, uciekających na wszystkie strony.

Nie próbowaliśmy ich ścigać, albo przeciąć im odwrót. Ich rozpacz mogła być jeszcze niebezpieczną. Zresztą nasze zadanie było już skończone. Ocaliliśmy transport amunicji. Dalej iść, byłoby szaleństwem.

Naraz powstańcy, uciekający drogą do Pawji, zawrócili się ścigani przez kawalerję francuską.

— Brawo! Mały kapral wziął ich we dwa ognie — rzekł Tyberjusz, przypatrujący się bitwie z zadowoleniem amatora i znawcy.

W samej rzeczy szwadron huzarów objechał Fogję niepostrzeżenie i zajął tyły powstańcom. Napadnięci z dwóch stron, schronili się na plac i ulice przytykające. Błagali o życie, lecz huzarzy cięli szablami bez litości i pięćdziesięciu nieszczęsnych wieśniaków zostało zabitych. Reszta rzuciła broń i oczekiwała swego losu w ponurem milczeniu.

Nareszcie ukazał się Bonaparte ze swoim sztabem. Jego twarz i zimna, nic dobrego nie wróżyła.

Zsiadł z konia i wszedł do domu podesty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Z armji. W bataljonach strzeleckich z dniem 1 maja. (Dokończenie). W nieczynnym stanie obrony krajowej majorami zamianowani: Alfred Schek i Józef Popowski. Kapitanami I klasy: Ludwik Schestak, Febus Altmann, Karol Kozamelij, Rudolf Rieux, Juljan Darnhofer, Wojciech Dobija. Kapitanami II kl.: Juljan Lobal, Stefan Kobylański i Jan Humplik. Porucznikami: Karol Kolek, Otton Feur, Antoni Furmankiewicz, Antoni Prokof Endoksy Mironowicz Franciszek Hawranek, Zygmunt Wilczek, Geza Szczyrkowski, Wilhelm Konwalina, Karol Purzer, Emanuel Fröhlich, J. Waluszewski. Przy konnej obronie krajowej porucznikami: E. Böhm, Gustaw Bruschina; podporucznikiem Wiktor Pollak. W oddziale lekarskim obrony krajowej, lekarzami pułkowymi II klasy: dr Józef Pollak, dr B. Gesang, dr Zygmunt Feuerstein, dr. F. Hahn i dr. Fraciszek Kminek. W żandarmerji pułkownikiem: Ludwik Bazylewicz, przydzielony do sztabu komendy żandarmerji we Lwowie; majorami: Jerzy Catargi, komendant w Czerniowcach i Zdenko Rieger we Lwowie; rotmistrzem I klasy Emil Wiśniewski we Lwowie; rotmistrzem II kl. Walery Mossoczy we Lwowie; porucznikami: Aleksander Gawański i L. Wereszczyński we Lwowie.

Z armji. Przeniesieni: podporucznicy nieczynnego stanu J. Mochai z 19 pp. we Lwowie do 21 pp. w St. Pölten i H. Klaus z 21 pp. w St. Pölten do 19 pp. we Lwowie. Przeniesieni do etatu oficerów na stanowiskach lokalnych: kapitan I kl. L. Pisarik ze Stanisławowa w charakterze rotmistrza I kl. do 1 p. uł.; kapitan I kl J. Holl, jako oficer konceptowy do komendy obrony krajowej w Przemyślu. Dalej przeniesieni do stanu czynnego obrony krajowej kadeci, zastępcy oficerów: Ch. Hönisch z 2 pp. do 22 pp. w Czerniowcach, H. Rossi z 84 pp. do 18 pp. w Przemyślu, G. Hutschala z 90 pp. do 16 pp. w Krakowie; w kawalerji: ogniomistrz kadet R. Łyszkowski z 32 p. art. dyw. do 3 p. uł. przy równoczesnem zamianowaniu na zastępcę oficera. W stan pozasłużbowy został przeniesiony podporucznik 18 pp. P. Ciompa.

Mianowania. Cesarz mianował zatrudnionego przy zarządzie salinarnym w Wieliczce radcę górnictwa Wacława Bendę, oraz radców górniczych dra Maksymiljana Tambora i dra Gustawa Paulusa starszymi radcami górniczymi w etacie władz górniczych.

Konkursy. Namiestnictwo rozpisuje konkurs celem obsadzenia opróżnionej posady rachmistrza w inspektoracie miar i wag we Lwowie za wynagrodzeniem rocznem 600 złr. Podania do 20 maja b. r.

Wydział rady powiatowej w Skałacie rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Tarnorudze z płacą roczną 600 złr. i ryczałtem na koszta podroży w kwocie 400 złr. Podania do 31 b. m.

Nadprokuratorja państwa we Lwowie rozpisuje konkurs celem obsadzenia nowosystemizowanej posady zastępcy prokuratora państwa w Kołomyi w VIII klasie rangi ewentualnie takiej posady przy innej prokuratorji państwa we wschodniej Galicji. Podania do 20 b. m.

Licytacje. Jeneralna Dyrekcja poczt i telegrafów w Belgradzie rozpisuje dostawę na 200 stolików i 100 lamp biurowych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

(*Gazeta lwowska* nr. 101).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Czasami ciałem ludzkiem wstrząsa przejmujący dziwny dreszcz. Mówią, że widmo śmierci w drodze po coraz nowe ofiary, czyni wtedy przegląd tych, którym jeszcze żyć pozwala. Tak, jakby biały rumak śmierci, tej nagłej, niespodziewanej, okropnej, przed którą modlitwami usiłujemy się wybawić, nie pędził niezatrzymanie, ślepo, naprzód, tylko tam, gdzie go wyślą Boże wyroki; jakby-nie według nich tylko zbierał swoje obfite żniwo życia ludzkiego przerwanego wśród snu lub biesiady, zabawy albo pracy, huku roboczych maszyn, albo wesołego gwaru pustych rozmów. Niezbadane są, wielkie i mądre muszą być te surowe wyroki; korzymy się wobec nich, wielbiąc Tego, który miał moc nam dać i który ma moc nam odjąć życie. Czytamy w nich nauki i przestrogi, dostrzegamy główniejsze znaki, drogowskazy i upomnienia przyszłości. Któż z nas w dniach wczorajszych obronić się mógł wstrząsającemu wrażeniu, jakie musiały wywrzeć przerażające wiadomości z centrum cywilizowanego świata? Któż wobec tego zbiorowego grobu tych, co błyszczeli jeszcze wczoraj tytułem, świetnością nazwisk, ogniem brylantów i przepychem idących na marne miljonów, nie przypomniał sobie ustępów z Mojżeszowej Genesis o owem mieście, którego „ludzie źli byli bardzo i grzesznicy przed Panem“ i którego „krzyk rozmnożył się i grzech ociężał“, a które „zatracone zostało ogniem i siarką...“ Komuż z nas nie stawała w pamięci biblijna groźba: „Wygładzę człowieka, którego stworzył, z oblicza ziemi, od człowieka aż do zwierząt; od ziemiopłazu aż do ptastwa powietrznego, bo mi żal, żem je uczynił...“

Katastrofa paryska zaszła wśród wyjątkowo przejmujących okoliczności. Wykwintny świat stolicy obchodził jeden z tych dobroczynnych festynów, przy których dobroczynność jest tylko pozorem dla urządzania targowisk próżności. Nie umiemy już być miłosierni dla samego obowiązku miłosierdzia; nie mamy ani ochoty, ani odwagi spotkać się oko w oko z tą nędzą, bo może boimy się wzruszać się współczuciem — tak, jakby współczucie nie było koniecznym, niezbędnym jałmużny warunkiem. Bogacze dzisiejsi gotowi są wprawdzie czasem rzucić ubogim cząstkę zbywających im pieniędzy; nie potrafią jednak spełniać tego moralnego, etycznego, religijnego i społecznego obowiązku, bez upominania się wzamian za wydane pieniądze o pewną — choćby małą — sumę, często dość niskich wrażeń, które wprawdzie drażnią przyjemnie nerwy, ale tem samem odbierają jałmużnie wszelką jałmużny zasługę. Pieniądz, rzucony hojną dłonią za kwiat podany wśród słodkiego uśmiechu, pozostaje pieniądzem zapłaconym tylko za kwiat, czy za uśmiech, choćby nawet znalazł się potem w rękach nędzarza. Czy wśród tej zmysłowej atmosfery, przepełnionej flirtem, pychą, żądzą błyszczenia i używania życia, budzi się choć w jednem sercu myśl o tłumie wygłodniałym i niemającym się w co przyodziać, o chorobach, na które nie ma za co lekarstwa kupić, o ciemnocie, której nie rozświetla ani jeden promień światła ni miłości, o tej szarej zrozpaczonej gromadzie, która pojmuje doskonale, co jest boleść i trud życia, ale nie zrozumiałaby nawet, czem jest jego używanie...

Jednak — pomiędzy atłasowemi draperjami namiotów, urządzonych z przepychem przez żony bankierów, (za pieniądze, zdobyte może kosztem ruiny i samobójstwa nie jednego bankruta), namiotów przeznaczonych na sprzedaż fantów i kwiatów, (kto wie czy nie na rzecz właśnie wdowy i sierót po owym bankrucie), — stoją w półcieniu, milczące, nie mieszające się do rozbawionego tłumu postacie z różańcem w ręku, z szeptem cichej modlitwy na bladych wargach. One czekają, aż się skończy ten gwarny festyn, aż ucisza się zmysłowe szmery, aż znikną strojne suknie i piękne ciała, ażeby z opuszczonych stolików zebrać jałmużnę i zanieść ją w suteryny i poddasza. Są tam bo są obecne wszędzie, gdzie mogą znaleść środki zaniesienia ulgi nieszczęściu i ubóstwu. I gdyby się tych opiekuńczych aniołów nędzy zapytać, co chętniej biorą, czy porzucone wśród hucznego festynu tysiące, czy te grosze ze skarbonek umieszczonych w kościołach i kaplicach klasztornych, odpowiedź nie mogłaby być wątpliwą. Jestem pewny, że w chwili kiedy płomienie ogarnęły bazar na ulicy Jean Goujeon i kiedy wspaniałe toalety dam na równi z ich skromnemi habitami zaczęły się tlić, one mniej myślały o ratunku siebie, a więcej o tem, że płonie to, co miało być własnością ubogich. Żyd Heine, właściciel placu, na którym zaszła katastrofa, szukając nawet w nieszczęściu reklamy, zapowiada, że postawi pomnik pokuty, na miejscu, gdzie spłonęły kobiety, noszące najświetniejsze nazwiska Francji, odprawiając jałmużniczy festyn z żonami żydo-

wskich bankierów. Pomnik — pokuty tam, gdzie był festyn — jałmużniczy! Ileż przejmującej, dzikiej, ironji jest w dziwacznem zestawieniu tych słów. Nie szuka się dziś już pokuty w schronieniach odludnych, nie zaciera się za sobą śladów na świecie żywym, nie zamyka się w pustelni lub celi klasztornej; z jałmużną nie idzie się już dziś w dzielnice ubogich, nie współcierpi się z niemi, nie daje się im słów przyjaźni, pomocy, rady, otuchy... Dziś, kiedy chcemy pokutować — stawiamy wielki pomnik! Dziś kiedy chcemy dać jałmużnę, ubieramy się we frak lub w suknię balową i idziemy przypatrywać się widowiskom i przepędzać kilka godzin na sentymentalnej lub żartobliwej rozmowie!

Tak się zmieniają pojęcia w wieku, w którym Heinowie i Porghesy zajmują pierwszorzędne stanowiska w chrześcijańskich niegdyś społeczeństwach!

* * *

W chwili, kiedy pisałem powyższe słowa, wręczono mi list jednego z duchownych, dotyczący kwestji miłosierdzia w Krakowie. Zorganizujmy w Krakowie opiekę ubogich! — woła ks. dr J. Caputa w tem piśmie, którego tekst uważam za swój obowiązek na tem miejscu zamieścić. Oto słowa szanownego inicjatora dzielnej myśli:

„W żadnem może mieście nie ma tylu zakładów dobroczynnych, w których ubodzy znajdują opiekę i pomoc, co w Krakowie. Od zakładu Helclów, zapewniającego potrzebującym prawdziwie pańskie utrzymanie, aż do ubogiego domu brata Alberta, mamy liczne zakłady dobroczynne, miłosierne, furty klasztorne, gdzie opuszczeni bądź zupełne, bądź częściowe znajdują utrzymanie; a przecież nigdzie może nie spotyka się tylu żebrzących na ulicach, wyjąwszy odpusty kalwaryjskie, jak w naszem mieście. Że na to wpływają stosunki miejscowe, zwłaszcza liczna klasa służących, nie przeczę. U nas każda gospodyni domu bez względu na zamożność potrzebuje służącej, która czasem z własnej winy, nieraz z nadmiernej pracy, po kilku latach staje się do pracy niezdolną; oszczędzonego grosza nie posiada, zapewnionego utrzymania nie ma. Musi zatem przejść na chleb żebraczy.

„Głównej wszakże przyczyny złego szukać należy gdzieindziej, a mianowicie w miłosierdziu źle zrozumianem i nieroztropnie spełnianem. Miłosierdzie jest cnotą wielką, lecz jak każda cnota musi mieć pewne granice, bo *in medio virtus*, a gdy granice przekroczy, może się stać przyczyną złego. Podobnie spieszenie każdemu z pomocą, który rękę wyciąga, ofiarność bez oglądania się na to, czy proszący zasługuje na wsparcie lub nie, zachęca wielu do żebrania, pomnaża liczbę próżnujących, a z próżniactwa występnych. Że ofiarność bywa nieroztropną, że wspieramy wielu próżnujących ze szkodą prawdziwie opuszczonych, potwierdzi następujący wypadek, któremu przez siedm lat przypatrywałem się z mego mieszkania.

„Przed drzwiami Marjackiego kościoła żebrała kobieta, trzymająca na ręku dziecię, żebrała przez lat siedm, przenosząc się od drzwi do drzwi i trzymając na ręku jedno i to samo dziecię. Gdy ją zauważyłem, dziecko z pewnością liczyło przeszło rok życia, a więc w ostatnich czasach miało lat ośm. Skutkiem zawijania go w chustkę nie mogło się rozwinąć fizycznie, a tem mniej umysłowo i pewno wnet pomnoży zastępy żebrzących, w późniejszym wieku kradnących, a jeżeli dożyje starości, znowu żebrzących. Ta kobieta nie chcąca pracować, a zdrowa, dopuszczająca się tak jaskrawego nadużycia względem dziecka, otrzymywała liczne jałmużny przez lat najmniej siedm od jednych i tych samych osób. Iluż to podobnych żebraków żyć może między nami?

„Żebranie na ulicach jest wszędzie wstrętne, a u nas stało się wprost dokuczliwem, i wobec obcych z pewnością ujmę nam przynosi; żebranie zaś po domach jest prawdziwą plagą, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają służby, gdyż wtedy sami schodzą na odźwiernych i co chwilę muszą drzwi odmykać, aby rozdawać jałmużnę biednym, przeglądać świadectwa proszących, lub słuchać wymyślań podpitych, którym wsparcia odmówili.

„Że wszyscy to wiedzą, nie wątpię; że wielu myśli o poprawie, jestem silnie przekonany; że zaś rzadko kto wystąpi z projektem jakiejś organizacji, to pochodzi z przeświadczenia dosyć powszechnego, że u nas dla braku ludzi energicznych lub dla niechęci zazdrosnych, żadna akcja pomyślnie rozwinąć się nie może. Nie podzielając tych zapatrywań postanowiłem do głosów, które w ostatnim czasie odezwały się w tej sprawie, dorzucić i mój z nadzieją, że ludzie czynu zbudzą się i zaradzimy złemu.

„Pisząc niniejsze uwagi wyszedłem z tej zasady, że my chcąc nie chcąc, musimy utrzymywać i utrzymujemy wszystkich ubogich, a z nimi dla braku organizacji, wielu próżnujących. Zorganizowana ofiarność więcej kosztować nie może, a stanie się wygodniejsza dla nas, mniej upokarzająca dla ubogich i nie będzie zachęcała do nadużyć, nie będzie rós wnież kosztowała więcej, bo co dajemy dzisiaj, ofiarujemy i po zorganizowaniu, a czas, który dzisiaj tracimy, odmykając drzwi i przerywając sobie pracę, poświęcimy wtedy ubogim w chwili dla nas dogodniejszej.

„Projekt mój jest następujący: Niechaj kilkunastu ludzi energicznych, o tytuły prezesów, wiceprezesów, sekretarzy i skarbników niezazdrosnych rozwinie potrzebne starania w tym kierunku, a władze z pewnością nie odmówią swej pomocy. Przy pomocy władz (policji i magistratu) należy sporządzić dokładny spis prawdziwie ubogich miasta Krakowa, a następnie sprawdzić, czy są zdolni do pracy lub nie i każdemu wydać książeczkę uwierzytelniającą. Mogącym pracować, trzeba dostarczyć zajęcia jak to dzieje się za granicą, o czem parę miesięcy temu pisał *Głos Narodu*. Wobec pozostałych ubogich, pracować nie mogących, winniśmy jako chrześcijanie katolicy trzymać się zasady chrześcijańskiej, że tyle jałmużny winni złożyć wszyscy, którym coś zostaje do koniecznych potrzeb na życie, aby ubodzy potrzebujący wsparcia, mogli za to znaleźć utrzymanie i opiekę.

„Aby spełnić ten obowiązek, niechaj każdy, mogący coś ofiarować oświadczy jaką kwotę co miesiąc płacić gotów, lub też o ile mógłby dać ubogiemu całkowite lub częściowe utrzymanie, mieszkanie lub t. p. wsparcie. Oświadczenia takie mogą zebrać właściciele domów od mieszkańców i wręczyć wykaz mającej się utworzyć Opiece ubogich. Ci zaś, którzy nic stałego ofiarować nie mogą, złożą swój datek do skarbonek w kościołach lub sklepach w tym celu umieszczonych. Jeżeli kwota na tej drodze ofiarowana wystarczy, sprawa będzie załatwioną, jeżeli nie wystarczy, złożymy więcej; wszak obecnie składamy się na wszystkich ubogich. Mam więc nadzieję, że jeżeli organizacja nastąpi, jeżeli ofiarujemy wszyscy to, cośmy dotąd dawali, to wobec licznych zakładów miłosierdzia — datki zebrane pokryją całkowicie potrzeby biednych, i wytworzą nawet możność dostarczenia pracy tym, którzy jej nie znajdują. Aby kontrolę ofiarności ułatwić, mogliby ofiarodawcy notować w książeczce uwierzytelnionej, co i kiedy jednemu i temu samemu ubogiemu ofiarowują, opieka zaś ubogich sprawdziłaby, czy kwota zdeklarowana wystarcza na utrzymanie; wrazie potrzeby uzupełniłaby braki lub możliwą nadwyżkę w stosowny sposób przeniosłaby na innych potrzebujących. Zresztą dalsze szczegóły można będzie jeszcze bliżej obmyśleć.

„W nadziei, że Bóg tej sprawie pobłogosławi, a ludzi dobrej woli i energicznych nie zabraknie, ofiaruję chętnie swoje siły na usługi tej sprawy, a jako datek na ubogich obowiązuję się co miesiąc ze skromnych moich dochodów płacić 10 złr. a w razie potrzeby i więcej. *Ks. dr J. Caputa.*

Jestem przekonany, że dzielna ta odezwa znajdzie silny oddźwięk w sercu ludzi pragnących służyć sprawie miłosierdzia, która jest głównym przez religię wskazanym środkiem łagodzenia kwestji krzywd społecznych.

* * *

Najnowszy wynalazek p. Koźmiana zawarty w formułce: „Antysemityzm okazał się wybornem antidotum na socjalizm, tylko trzeba go w miarę używać“, wywołał u nas większą sensację niż na to zasługiwał. Nie jest to nic więcej, jak tylko koncept, w którym tkwi stara przyjaźń dla żydów. Cała zresztą polityka p. Koźmiana polega na tego rodzaju konceptach, włożonych w mniej lub więcej dowcipne formułki. Antysemityzm nie jest na to, aby służył polskim przyjaciołom żydów za strach na wróble żydowskie garnące się do ziarna, które im rzuca p. Daszyński. „Używanie antysemityzmu w miarę“ ma być zapewne według p. Koźmiana używaniem go tylko przeciw tym żydom, którzy idąc za popędem instynktu i arogancji jawnie stają w szeregach przewrotowych. Wszystkich tych, którzy wdziewają na siebie maskę obłudy lub też wysysają naszego chłopa i mieszczanina jako obojętne pijawki nie mięszające się do polityki, uważać się będzie za „Polaków mojżeszowego wyznania“, (tak *Dzennyk* nazywa podobno Hamdiego baszę i Proppera baszę) i otaczać taką sympatją, jaką Koło polskie otacza Strauchlerów i Hennerów. Koło polskie i cała partja konserwatywna na każdym kroku nie liczy się nawet z tem prostem poczuciem przyzwoitości, jakie nie powinno opuszczać chrześcijańskich posłów i chrześcijańskie stronnictwo. Stronnictwo nasze, które myśli poważnie o swojej przyszłości, nie może pod żadnym warunkiem łączyć się z tymi, którzy są najpilniejszymi grabarzami własnego grobu. *Audax.*

P.S. Wiadomość, że Propper basza, Polak mojżeszowego wyznania, organizuje legję żydowskich ochotników i wyrusza na plac boju w Epirze dla od znaczenia się na lewem skrzydle i dla zatarcia za przykładem Antida Boyer wspomnień sprawy fundnszów na pomnik Kazimierza Wielkiego i owej głupiej sfałszowanej kartki wyborczej, nie jest jeszcze stwierdzona, jakkolwiek w redakcyjnym gronie *Dzennyka* czynią się podobno przygotowania do stałego wyjazdu z niegościnnej ziemi.... *Audax.*

Konie historyczne.

Jesteśmy świadkami szczególnego przewrotu w metodzie pisania historji. Dziś za ostatnie słowo sztuki uważamy kronikę, odtwarzającą czasy minione z całą drobiazgowością szczegółów, do których przywykliśmy w sprawozdaniach ze zdarzeń życia bieżącego.

Wobec tego niech nikogo nie dziwi gwałtowna polemika, którą toczą pomiędzy sobą dzienniki angielskie o to, jakiej maści był koń Wellingtona. Czy zwycięzca z pod Waterloo miał konia bułanego, ciemnokasztanowatego, czy siwego, oto kwestja, która już od lat wielu zajmuje się dziennikarstwo londyńskie. Dokument, o którego autentyczności powątpiewać nie można, na czas pewien dał przewagę stronnikom konia siwego. W galerji żyjącego obecnie księcia Wellingtona znajduje się wizerunek konia, którego używał w kampanji jego wielki przodek. Zdawało się, iż nie ma żadnej wątpliwości: „Kopenhaga“ taki, jak go widzimy na obrazie Landseera, był koniem siwym. Mimo to głębsze poszukiwania wykazały, iż artysta zmuszony był zmienić maść historycznego zwierzęcia. Stało się to z następującego powodu. Lady Karolowa Wellesley żywiła taką odrazę do maści ciemnokasztanowatej, iż nie mogła znosić jej nawet na obrazach. Z jej też rozkazu Landseer okrył sławnego rumaka suknią siwą, której za życia nigdy nie nosił: „Kopenhaga“ James Ward, malowany pod okiem Wellingtona, był maści ciemnokasztanowatej z dwiema białemi pęcinami.

Impuls do poszukiwań był dany. Z chwilą, gdy maść konia nie pozostawiała najmniejszej wątpliwości, erudyci zaczęli przeszukiwać roczniki sportowe i doszli do przekonania, że nieszczególny koń wyścigowy może stać się wybornym koniem na wojnie. Ojcem „Kopenhagi“ był „Meteor“, syn sławnego „Eclipsa“, koń niezrównany na torach wyścigowych; w linji macierzystej czystość krwi pozostawiała więcej do życzenia. Syn „Meteora“ brał udział w dziewięciu gonitwach i wygrał tylko trzy podrzędne nagrody. Jego właściciel, lord Grovesnor, sprzedał konia Karolowi Stewartowi, jenerałowi armji angielskiej, walczącemu w Hiszpanji z marszałkami Napoleona I go.

W 1813 r. Stewart otrzymał rozkaz wyjazdu do Niemiec i „Kopenhagę“ odstąpił Wellingtonowi za 10.000 fr. Od tej chwili koń ten nie odstępuje zwycięzcy z pod Falarco i Salamanki, wytrzymuje silny ogień nieprzyjaciela w krwawej potyczce pod Wittorją i w dwa lata później widzimy go na polu bitwy pod Waterloo.

Czy Wellington oddalał się chwilowo od armji w nocy z dnia 17 na 18 czerwca 1815 r. do Wawres, by usłyszeć z ust samego Blüchera zapewnienie, iż wojsko pruskie w stosownej chwili przyjdzie mu z pomocą w strasznej walce, jaka się gotowała na dzień następny? — kwestja ta pozostaje dotychczas sporną.

W archiwach ministerjum wojny w Berlinie nie ma żadnego dokumentu, któryby zawierał jakąś bezpośrednią aluzję do tej konferencji nocnej dwóch naczelnych dowódców. Wersja, podana przez Sockharta, który w swej pracy o kampanji w 1815 roku, wspomina o tem spotkaniu znalazła niezwłocznie sprostowanie z inicjatywy Wellingtona w „Quaterly Rewiew“ z 1842 r. Znów dwaj świadkowie, w zupełności zasługujący na wiarę, pewien duchowny i sędzia, z ust samego zwycięzcy pod Waterloo słyszeli opowiadanie o tajemniczej wycieczce do Wawres. Z właściwą Anglikom skrupulatnością zapisywali w swych dziennikach wszystko, co przy stole stary wojownik lubił opowiadać o swych kampaniach. W dwadzieścia pięć lat po bitwie pod Waterloo Wellington, sławiąc zasługi i zalety swego konia, wszedł na tor zwierzeń i opowiadał, jak „Kopenhaga“, chodząc pod siodłem od dziesiątej rano do ósmej wieczorem, został osiodłany nanowo o godzinie dziesiątej w drogę do Wawres, z której powrócił dopiero o pierwszej po północy. Kwatery obu wodzów naczelnych położone były w odległości 22 kilometrów od siebie. Koń Wellingtona przebiegł więc w ciągu nocy 44 kilometry. Noc była ciemna i droga zła. W ciągu tej podróży Wellington wraz z koniem stoczył się w rów, lecz obaj zdołali wydobyć się bez szwanku i cali i zdrowi powrócili do Waterloo, zanim ktokolwiek zauważył ich nieobecność. Koń przebiegł w dzień 51 kilometrów, co razem z kursem nocnym wynosi pokaźną cyfrę 95 kilometrów na dobę.

Wellington, chcąc okazać swe zadowolenie koniowi, zaczął go głaskać po szyi i grzbiecie, lecz „Kopenhaga“, jakby pragnąc przekonać swego pana, iż posiada jeszcze dość siły i energji, odpowiedział na te pieszczoty potężnem kopnięciem, które jednak nie dosięgło jenerała.

Gdyby wówczas owo kopnięcie nogi doszło według adresu, mapa Europy wyglądałaby dziś prawdopodobnie inaczej.

Zdaje się, iż opowiadanie Wellingtona nie może być podawane w wątpliwość. W dokumentach, przeznaczonych do druku, zwycięzca z pod Waterloo nie chciał przyznać się do wycieczki, która świadczyła o braku zaufania w swe siły i pośrednio była potwierdzeniem słów Napoleona, który rzekł: „Fortuna uczyniła więcej dla niego, niż on dla niej“. Lecz na starość w zaufaniu z upodobaniem powtarzał, iż dnia, poprzedzającego bitwę pod Waterloo, spędził szesnaście godzin na jednym koniu.

Po Waterloo „Kopenhaga“ spędził resztę życia w zaszczytnym odpoczynku. Artyści sprzeczali się pomiędzy sobą o zaszczyt portretowania go, grzywa sławnego konia służyła do wyrobu bransolet, któremi jego pan, nadskakujący i oszczędny zarazem obdarzał damy angielskiej arystokracji. Wreszcie zdechł w r. 1836, mając 28 lat, z niestrawności po objedzeniu się kremem czekoladowym. Wyprawiono mu wspaniały pogrzeb z honorami wojskowemi. Wellington kazał mu wybudować mauzoleum, a napis na tablicy z czarnego marmuru opiewa cnoty rumaka.

I gdy dziś szczątki „Kopenhagi“ spoczywają już zapomniane w parku Strathfieldsaye, kości sławnego konia, który był własnością zwyciężonego, są wciąż jeszcze drogiemi pamiątkami. Dozorcy, przeznaczeni do czuwania nad niemi, pokazują z dumą cudzoziemcom, zwiedzającym „Royal Service Institution“ szkielet konia „Marengo“. Co wieczór po posiłku urzędników pałacu Saint-James zapraszają na szczyptę tabaki z tabakierki, wyżłobionej w kopycie końskiem. Na srebrnej pokrywie mieści się napis: „Noga konia Marengo, na którym jeździł Napoleon w bitwach pod Marengo, Austerlitz, Jena, Wagram, w czasie kampanji w Rosji i nakoniec pod Waterloo“.

O zaletach tego konia, jedynego w historji, mamy mnóstwo relacyj. Kapitan Holden, opierając się na świadectwie jenerała Vandamme, wspomina w *United Service Magazine*, że pod Austerlitz Napoleon siedział na arabie stalowo-siwym, któremu później nadano nazwisko od bitwy. Z drugiej strony, jeżeli wierzyć ks. Rovigo, Napoleon pod Wagram wystawił się na wielkie niebezpieczeństwo, wyjeżdżając przed front swych wojsk na białym, jak śnieg, koniu, który nazywał się Eufrat.

Nakoniec w małem mieście w Meklemburg-Schwerinie pokazują szkielet konia siwego, którego Napoleon miał dosiadać w bitwie pod Waterloo. Czy wobec tego należy przypuszczać, iż Marengo zagarnął sławę wszystkich swych stajennych kolegów? Pytanie to nie trudno rozwiązać, tylko nie należy zapominać, iż Napoleon był w sześćdziesięciu bitwach i miał pod sobą zabitych dziewiętnaście koni, z drugiej strony, że Alli, Jaffa, Austerlitz i Marengo, te wyborowe okazy, zostały zabrane mamelukom w bitwie pod Abukirem i w drugiej połowie epoki cesarstwa były już dość stare. Tem się tłomaczy, iż Napoleon zmuszony był w ciągu dnia zmieniać konie kilkakrotnie, bądź by zastąpić konia zabitego pod sobą, bądź też, żeby pozwolić odpocząć zmęczonemu zwierzęciu.

Anglicy, nielitościwi dla więźnia z wyspy św. Heleny, oddawali niezwykłe honory jego koniom. Jaffa, uwolniony od pracy, otoczony szczególnemi staraniami, zdechł w hrabstwie Kent u ostatniego swego pana, majora Atkin-Robertsa, który wybudował mu mauzoleum. Powyżej wspominaliśmy, jaki zaszczyt spotkał kości „Marengo“. W końcu należy jeszcze wspomnieć, iż w gabinecie lorda Salisburego wisi portret konia Napoleona, „Austerlitz“.

KRONIKA.

Kraków dnia 8 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Stanisława, biskupa krakowskiego, męczennika; jutro Opieki św. Józefa i Najświętszej Marji Panny Łaskawej.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie, a następnie Sumę odprawi ks. prałat Krzemieński.

W kościele N. M. P. Łaskawej jutro Nabożeństwo uroczyste.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro Odpust bracki i poświęcenie kościoła.

W kościele św. Florjana jutro uroczysta pierwsza Komunja św. dzieci.

Z Katedry na Skałkę uroczysta procesja z głową św. Stanisława, jutro o godzinie 9 rano.

W kościele OO. Dominikanów jutro uroczystość św. Wincentego Fererjusza przeniesiena z 5 kwietnia.

W kościele Opieki św. Józefa, OO. Jezuitów i PP. Karmelitanek na Wesołej jutro nabożeństwo uroczyste.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 5, zachód przypada o godzinie 7 minut 8, długość dnia godzin 15 minut 3.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada jutro dnia 9 o godzinie 10 minut 36 wieczór.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Jutro, z powodu uroczystego święta, numer „Głosu Narodu“ nie wyjdzie.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów interesujących się wojną, dołączamy trzeci nadzwyczajny dodatek wojenny, zawierający opis wypadków w Atenach oraz najszczegółowszą mapę, przedstawiającą pole walki pod Farsalos, Velestino i Aivoli, tudzież okolice Trikali, portu Volo i Domokos.

Dzisiejszy numer składa się z czternastu kolumn druku.

W Poniedziałek o godzinie 11-tej przed południem wyjdzie nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“, odbierać go będzie można w Administracji naszego pisma.

Michalina z Czekotowskich Szorcowa b. obywatelka z gubernji Mińskiej na Litwie, czynna w organizacji w 1861—1863 r. urodzona 1831 zmarła w Krakowie 6 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś, dnia 8, o godzinie 3 po południu z domu pod l. 55 przy ulicy Karmelickiej, na cmentarz miejscowy. Cześć Jej pamięci!

* **Ku uczczeniu Konstytucji 3 Maja.** W niedzielę 9 b. m. w sali strzeleckiej odbędzie się wieczorek wokalno-muzyczny ku uczczeniu 106 rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja 1791 r. Program wieczorku: Część I. 1) Orkiestra „Harmonji“. 2) Odczyt o Konstytucji wypowie p. Bartoszewicz. 3) Żeleński: „Morze“, Gall: „Złe języki“, odśpiewa kwartet podwójny Chóru akad. pod dyrekcją p. Jendla. 4) Paderewski: „Caprice“, Schumann: „Fantaisie“ wykona na fortepjanie p. St. Abłamowicz. 5) Morawski: „Nadzieja“, deklamacja, p. Majchrzycka. 6) „Piosnka o piosnce“, śpiew solo, p. Helena Kutznerówna.

Część II. 1) Chopin a. Nocturn, b. Mazurek wykona na fortepjanie p. St. Abłamowicz. 2) Meyerbeer Arja z opery „Robert Djabeł“ śpiew solo p. Helena Kutznerówna. 3) Sarasati: Fantazja z opery „Faust“, Wieniawski: „Obertas“ odegra na skrzypcach p. Eber. 4) Moniuszko: Oracja p. Marcina z „Verbum nobile“ i Gall: „Zaczarowana Królewna“ odśpiewa p. Michał Stypkowski. 5) Moniuszko: „Znaszli ten kraj“ i Galla: „Pieśni patrjotyczne“ odśpiewa podwójny kwartet chóru akademickiego pod dyrekcją p. Jendla. Początek o godzinie siódmej.

* **Z Akademji Umiejętności.** Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 6 po południu z następującym porządkiem dziennym: Członek J. Tretiak odczyta rozdział swej pracy p. t.: „Piotr Skarga i Iwan Wiszeński“; Czł. J. Baudouin de Courtenay przedstawi pracę p. E. Kunika, członka Akademji nauk w Petersburgu p. t.: „Lęchica, pogląd krytyczny na dotychczasowe traktowanie kwestji lechickiej“.

* **Walne Zgromadzenie** członków I koła męzkiego towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się dnia 14 b. m. (w piątek) o godz. 6 popołudniu w sali Rady miasta. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie komitetu, 2) wybór zarządu koła, 3) wybór delegatów na ogólne zgromadzenie Tow. szkoły ludowej, 4) wnioski członków i zarządu. Ustępujący Zarząd uprasza szanownych członków o liczny udział w zgromadzeniu, doniosłość bowiem zadania Tow. szkoły lud. wymaga, aby jego sprawami interesowali się wszyscy, którzy przez przystąpienie do Towarzystwa dali dowód, że oświata ludu leży im na sercu.

Dr Jan Szaflarski sekretarz. *Kazimierz Bartoszewicz* przewodniczący.

* **Koncert** na dochód bursy nauczycielskiej odbędzie się według uczynionej przez nas zapowiedzi, w poniedziałek d. 10 b. m., w sali „Sokoła“. Wobec znaczenia i doniosłości instytucji, dającej utrzymanie ubogiej młodzieży, która się kształci na nauczycieli szkół ludowych, wydaje się nam rzeczą zbyteczną zachęcać publiczność naszą do poparcia pięknego celu koncertu, tem więcej, że zakład podtrzymywany wysiłkiem kilku zaledwie ludzi pełnych poświęcenia, rzadko, kiedy zwykł się uciekać o pomoc do publicznej ofiarności.

* **Przedstawienie teatralne** odbędzie się dzisiaj, w lokalu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej przy ul. Florjańskiej l. 28 II piętro. Amatorzy odegrają: 1) „Onufry“, komedję w 1 akcie St. Dobrzańskiego; 2) „Stary kawaler“, monolog wierszem; 3) „Pokój do wynajęcia“, krotochwilę w 1 akcie przez Popławskiego i Golańskiego. Początek przedstawienia o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

* **W „Przyjaźni“** kleparsko-krakowskiej przy ulicy Florjańskiej danem będzie w niedzielę dnia 9 b. m. przedstawienie amatorskie, na które złożą się: „Kawaler marcowy“ komedja w 1 akcie Blizińskiego, „Dwaj dziekani“ duet, zakończy Mascota“ czyli „dziewcze szczęścia“ operetka w 1 akcie. Początek o godz. wpół do ósmej wieczorem.

Teatr letni w Parku krakowskim roztwiera swoje podwoje we środę 12 b. m. Towarzystwo teatralne im. Moniuszki pod wodzą p. Jana Reckiego daje tego wieczora głośną operę Smetany „Sprzedaną narzeczoną“. W tytułowej roli wystąpi p. Karska, uczennica Gisspaniego, laureatka konserwatorjum petersburgskiego. Tenorową partję Janka śpiewać będzie p. Stanisław Orzelski. Z powodu wystawienia przez p. Reckiego opery „Sprzedana narzeczona“, sprawozdawca nasz muzyczny zamieszcza w dzisiejszym numerze sylwetkę znakomitego kompozytora czeskiego.

* **Staremu Rynkowi krakowskiemu**, jednemu z najpiękniejszych placów w Europie, grozi nowe szczególnego rodzaju zeszpecenie. Chęć zysku skłoniła żyda Eibenschütza do zniesienia bramy głównej od Rynku i do przerobienia sieni na sklep a otwarcia małej bramki od ulicy Siennej. Mniejsza jednak o ten dom bez charakteru, który kiedyś ulegnie zburzeniu, a wtedy rzecz się da naprawić. Gorsza, że to samo grozi innej kamienicy, położonej na rogu Rynku i ulicy Sławkowskiej, na linji A-B, gdzie mieszczą się sklep Zaplatalskiego i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Jest zamiar znieść tam sień obszerną i przerobić ją na kantor bankierski a otworzyć małą bramkę od ulicy Sławkowskiej. Dla wątpliwego zysku, bo przecież cena pięknych mieszkań na piętrach musi odpowiednio spaść, wskutek potrzeby dostawania się do nich przez podwórza i zakamarki, poświęca się kamienicę w głównym punkcie miasta. Przecież brama główna daje budynkowi właściwe architektoniczne piękno.

Nie dziwimy się zresztą, jeżeli żyd tylko zysk chwilowy ma na oku, jego to już druga natura. Ale tu chodzi o gmach będący własnością instytucji publicznej i chrześcijańskiej Arcybractwa Miłosierdzia, przypomnijmy jeszcze, że instytucji tej gmach ten darowała ś. p. Helclowa. W uroczystym dniu Bożego Ciała stawiało się w tej sieni ołtarz, teraz trzeba go będzie postawić na ulicy, albo przenieść do innego chrześcijańskiego domu. Spodziewamy się, że Rada Arcybractwa nie dopuści do tego dzieła prawdziwie barbarzyńskiego.

Brak bezpieczeństwa. Z miasta piszą do nas: Zwraca się uwagę na brak nadzoru ze względu na bezpieczeństwo publiczne, między ujeżdżalnią wojskową na ulicy Lubicz, a mogilską rogatką. Dnia 4 bm. po 2 godzinie popołudniu przechodząc tamtędy, byłam świadkiem, jak kilkunastu włóczęgów, tuż pod ujeżdżalnią, powracającym z miasta kobietom wykradało pokryjomu sprawunki, jakie niosły w koszykach, gdy zaś ta sztuczka nie udawała się, rabusie używali przemocy, i szamocąc się w ten sposób, jednej kobiecie popsuli wieko z koszyka. Napotkawszy policjanta opowiedziałam mu o tej sprawce złodziejskiej, nie wiadomo jednak czy udało się pochwycić którego z tej szajki.

Możeby zaopiekowano się silniej ulicą Lubicz przy ujeżdżalni wojskowej.

* **Dyrekcja kolei** państwowych w Krakowie donosi, że z powodu przedsięwziętych przebudowań, został ruch pociągów na przestrzeni Itzkany-Suczawa z dniem 5 maja aż do odwołania zastanowiony.

Przeniesienia na kolei państwowej. Włodzimierz Hordyński, asystent, przeniesiony z Krakowa do Stanisławowa; Władysław Surmiński, adjunkt, ze Stanisławowa do Krakowa; Saul Lanterstein, asystent, z Lincu do Stanisławowa; Józef Świerczyński, asystent, z Krakowa do Stanisławowa.

W Bierzanowie niejaki Karol Kłak napomniany wśród bójki, tak silnie uderzył napominającego, że ten padł nieżywy.

* **Dyplom lekarzy weterynaryjnych** otrzymali w lwowskiej szkole weterynarji: Jan Kouril z Ludkowa na Morawie, August Krüger ze Lwowa, Józef Morawec z Ledcze (Czechy), Szczepan Neumann z Dalowic (Czechy), Mikołaj Semion ze Stanisławowa, Bolesław Świderski z Wiednia.

Zgromadzenie żydów ortodoksyjnych w sprawie powtórnie zatwierdzić się mającego nowego statutu dla lwowskiego kahału odbyło się w tych dniach w jednej z większych bóżnic przy ul. Węglowej. Mówcy przeważnie w chałatach atakowali gwałtownie przełożeństwo zboru izraelickiego za jego rzekomo wolnomyślne uchwały względem spraw wyznaniowych. W końcu zgromadzenia uchwalono wotum nieufności dla przełożeństwa kahalnego i wezwanie aby przełożeni złożyli swoje mandaty. Prócz tego uchwalono urządzić cały szereg zgromadzeń w okolicy Lwowa, ze względu, że nowy statut i ją ma obowiązywać. Żydzi ortodoksyjni żądają przedewszystkiem zaprowadzenia powszechnego głosowania przy wyborach do kahału. Jednym z głównych powodów, dla których ortodoksyjni żydzi sprzeciwiają się zatwierdzeniu nowego statutu, jest nie tyle jakaś zasada wyznaniowa, ile sprawa natury ekonomicznej.

Ortodoksyjni żydzi — jak wiadomo — nie zabijają w domu drobiu, tylko muszą się z tem udawać do „szechtera“ (specjalnie ukwalifikowanego rzeźnika). Taksa dotychczasowa za zabicie jednej sztuki wynosiła 2 centy, nowy statut powiększył ją na 10 ct. Zmiana ta dla żydów nie trzymających się rytuału lub zamożnych jest obojętną, dla ortodoksyjnych je-

dnak, przeważnie biednych żydów, dotkliwą. Stąd zrozumiała energja protestowania.

Sprawa zatwierdzenia nowego statutu bardzo jest charakterystyczną, bo grozi doprowadzeniem do rozłamu między stronnictwem konserwatywno-ortodoksyjnem, a postępowem u żydów.

Wyścigi konne we Lwowie. Tegoroczny meeting na torze hr. Cetnera we Lwowie, trwać będzie dni cztery, a mianowicie: w piątek 25, sobotę 26, niedzielę 27 i wtorek 29 czerwca. Sekretarjat gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, ogłosił już szczegółowy program biegów każdego dnia i warunki mianowań. W pierwszym dniu będzie sześć biegów, między którymi bieg o nagrodę rządową II kl. 3000 koron. W programie drugiego dnia są przeważnie popisy w biegach myśliwskich. Trzeciego dnia, w niedzielę, wśród sześciu biegów, jako czwarty, z rzędu figuruje bieg o nagrodę rządową I klasy, w sumie 4000 koron. W ostatnim dniu będzie również sześć biegów, między temi jeden o nagrodę lwowską w kwocie 25.000 koron. Termin mianowań do 1 czerwca r. b.

Żydzi zwyciężyli! A więc słowo namiestnika Galicji dane przed wyborami żydowskiej delegacji lwowskiej w sprawie odpoczynku niedzielnego, stało się ciałem! Pan namiestnik dotrzymał słowa z godną lepszej sprawy punktualnością.

W tych dniach zadecydowało mianowicie namiestnictwo, iż spoczynek niedzielny dla kupców ma trwać 5 godzin, które będą rozdzielone w taki sposób, iż wszystkie sklepy mają być otwarte od godz. 7 rano do 12 w południe (dotychczas od godziny 7 do 10 rano i od 3 do 6 popołudniu); sklepiki z wiktuałami, czyli tak zwane „greislernie" od godziny 7 do 12 i od 7 do 8 wieczorem (dotychczas jak wyżej). Wyrób pieczywa może trwać do godziny 10 rano, sprzedaż zaś przez cały dzień (w tym względzie nie zmieniono nic), natomiast zupełnej reformie ulegnie praca fryzjerów, którzy dotąd byli czynni od rana do nocy, obecnie zaś będą pracować tylko do godz. 2 popołudniu; mleczarnie otwarte będą i dalej przez cały dzień, handle wędlinami zaś od 7 do 11 rano i od 7 do 9 wieczorem. Ten stan rzeczy obowiązywać będzie i w innych miastach galicyjskich. Postulaty kupców żydowskich, którym rozchodziło się o to, ażeby targować mogli jednym ciągiem przez cały poranek niedzielny, a nie na dwa zawody, rano i wieczorem, zostały w tem rozporządzeniu namiestnictwa uwzględnione.

Konferencja teatralna, w sprawie teatru prowincjonalnego, zwołana przez Wydział kraj. odbyła się we Lwowie. Rozprawy były bardzo ożywione; zabierali głos pp. Krechowiecki, Bandrowski, Romanowicz, Żelazowski, Myszkowski, Jaworski i Antoniewicz. Uznano, że dobry teatr prowincjonalny, przy 150 ledwo przedstawieniach rocznie, wymaga 5000 złr. na jazdę po kraju, 4000 złr. na bibliotekę, garderobę i dekoracje, a nadto 36.000 złr. na gaże trupy, złożonej z osób 40, jak inni znów proponowali z osób 52. Otóż do takiego teatru prowincjonalnego kraj musiałby dopłacać 35.000 złr. rocznie. W dalszej dyskusji wygłoszono zdanie, iż 12.000 złr. rocznie wystarczy. Zgodzono się jednomyślnie na to, że gaże aktorów prowincjonalnych muszą być podwyższone. Mówiono także o tem, iż teatr prowincjonalny powinienby być filją teatru lwowskiego. (!!) Ostatecznie obrady konferencyjne nie zostały ukończone; za dwa tygodnie zbierze się ona ponownie.

Z Warszawy piszą do nas: Jak donosi *Now. wr.*, szlachta gubernji grodzieńskiej, z powodu zniesienia podatku procentowego (kontrybucji), postanowiła ufundować stypendja imienia cesarza Mikołaja II. przy różnych zakładach naukowych w obrębie gubernji. Fundusze mają się zbierać drogą dobrowolnych składek, w wysokości półrocznej raty podatku procentowego. — *Słowo* donosi, że generał-gubernator warszawski książę Imeretyński przyjmował O. Reymana, przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze, który przybył złożyć podziękowanie za usunięcie wojska z zabudowań klasztornych do innej siedziby. — Wiadomość o katastrofie w Paryżu, żywo zaniepokoiła kilkanaście rodzin tutejszych, posiadających bliższych lub dalszych krewnych nad Sekwaną. Wczoraj wysłano do Paryża kilkadziesiąt depesz z zapytaniami. Obywatel ziemski z gub. Wołyńskiej p. H. bawiący w Warszawie, wczoraj wyjechał do Paryża, ponieważ żona p. H. wraz z córką od kilku tygodni zamieszkuje nad Sekwaną. Rano p. H. posłał depeszę, a nie otrzymawszy do g. 10 wiecz. odpowiedzi, wyjechał pociągiem kurjerskim. — Znikanie z każdym rokiem ogrodów prywatnych, na których powstają nowe ulice, powoduje coraz większy ubytek drzew i wogóle plantacji, jakich i tak do zbytku Warszawa nie posiada. Z tego powodu p. W. Kaczyński, wicepr. Tow. ogrod., występuje za pośrednictwem komitetu plantacyjnego z doniosłym dla Warszawy projektem. Projekt ten opiera się na skłonieniu zarządu miejskiego do podjęcia starań o wyjednanie u władzy wojskowej dla miasta obszernego pola mokotowskiego. Pole to możnaby zamienić na wielką plantację, a raczej duży park w rodzaju Prateru wiedeńskiego lub Thiergartenu berlińskiego. W takim parku dałyby się urządzić różne rozrywki letnie w postaci teatrzyków, koncertów, nawet i zwierzyńca miejskiego, na którym w Warszawie zbywa. — Właściciele panoram tutejszych, dzięki ks. Imeretyńskiemu, uwolnieni zostali od opłaty szóstej części z dochodów za bilety wejść, na korzyść teatrów warszawskich. — Jan i Edward Reszkowie przybyli od dni kilku do Warszawy, po zwycięzkim pochodzie w Północnej Ameryce. Oprócz Nowego Jorku, śpiewali w Chicago, Bostonie i kilku innych większych miastach.

* **Zgony.** Józef Nałęcz Hakowski, zaszczytnie znany polski artysta cyzeler, autor płaskorzeźb srebrnych z obrazów Matejki: Jan III pod Wiedniem i Kościuszko pod Racławicami, biustu Szujskiego, medali JEm. ks. kardynała Dunajewskiego, hr. Adama i Artura Potockich, Zyblikiewicza, znakomitej tarczy i wielu innych prac artystycznych, zmarł ku wielkiej stracie sztuki polskiej w Krościenku nad Dunajcem dnia 6 bm.

Aleksy Hempel, właściciel dóbr Tuchowicza, obok Siedlec w Królestwie Polskiem położonych, syn Joachima, kapitana ułanów polskich starej gwardji Napoleona I i Rozalji z Dmuchowskich, zmarł dnia 18 kwietnia b. r. w 75 roku życia swego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Feliksa Gniewosza, właściciela dóbr w Nowosielcach, na prezesa, a księdza Teofila Kałużniackiego, kanonika i gr. kat. proboszcza w Zagórzu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku, oraz wybór Zdzisława Włodka, właściciela dóbr w Dąbrowicy, na prezesa, a Tytusa Meysnera, właściciela dóbr w Wieruszycy, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

Kradzież sklepu. Z Chrzanowa piszą do nas: Z piątku na sobotę zeszłego tygodnia niewiadomi sprawcy włamali się do tutejszego handlu katolickiego Franciszka Wacławka i zabrali gotówkę w kwocie 220 złr. i pierścień z djamentem wartości 30 złr. Dotąd skrzętnem organom policji jak również

* **Procesy polityczne.** Z przyczyny udziału w wiecu jaworowskim przed wyborami, otrzymali już akty oskarżenia pp. Józef Jegerman, dr Karol Lewakowski, Seńko Borys (mieszczanin z Jaworowa) i Bazyli Nabirny. Zarzuty prokuratorji przemyskiej opiewają na zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego (§. 65 k. k.), tudzież przestępstwo podburzania przeciwko organom rządowym i szlachcie (§§. 300 i 302). Oskarżeni nie będą rekurować przeciwko aktowi oskarżenia, aby nie przewlekać sprawy. Po upływie tedy 14 dni, powinien być rozpisany termin do rozprawy przed sądem przysięgłych.

Nowy proces wyborczy rozpoczyna się dziś w Samborze. Oskarżonych jest 26 kolejników z powodu wyborów z kurji V, sześciu z nich jest uwięzionych. Rozprawa potrwa z 8 dni; bronią obwinionych dr Oleśnicki ze Stryja i dr Sumper ze Lwowa.

* **Z Przemyśla** piszą: Jędrzej Żołyński z Rokietnicy, rozpojony przez agitatorów radykalnych, odezwał się publicznie: „Kupiłem piłę aby rznąć żydów i panów, a gdy ich wyrzniemy, będzie nam dobrze". Za to stawał przed trybunałem i otrzymał karę czternastu dni aresztu za przekroczenie ustawy o opilstwie.

Równocześnie odbył się także proces przeciw czterem włościanom: Michałowi Zinkiewiczowi starszemu, Michałowi Zinkiewiczowi młodszemu, Michałowi Zającowi i Dymitrowi Krawczykowi, oskarżonym o grożenie wójtowi Nowakowi okrutną zemstą, choćby nawet zamordowaniem za to, że prawybory wypadły nie po myśli oskarżonych. I tutaj zawiniło pijaństwo. Starszy Zinkiewicz za pogróżki został skazany na dwa miesiące więzienia. Dymitr Krawczyk za opilstwo na 14 dni aresztu, a dwaj inni uwolnieni.

W dwa dni później włościanin z Mużyłowic, Jaremij, stawał przed sądem, oskarżony o ciężkie uszkodzenie żandarma Kozłowskiego. Jaremij po prawyborach w Mużyłowicach, miał odezwać się głośno, iż komisarz wyborczy nie postępował legalnie. Gdy wskutek tego podejrzenia, starostwo zarządziło aresztowanie Jaremija i w tym celu wysłało żandarma, Jaremij stawił opór, a gdy obaj z żandarmem poczęli się szamotać Jaremij pochwyciwszy bagnet żandarma skaleczył go w rękę, co spowodowało potrzebę dłuższego leczenia, a stąd i koszta. Kozłowski pretensje swe oznaczył w kwocie 42 złr. Trybunał skazał Jeremja na 3 miesiące ciężkiego więzienia i na zwrócenie żandarmowi 17 złr. za leczenie.

* **Lisko** zaliczonem zostało do rzędu miast, w których Bank krajowy udzielać może pożyczek hipotecznych na domy.

* **We wsi Uhrynowie średnim,** kałuskiego powiatu, popełniono w niedzielę zabójstwo. Chłop jeden, porwawszy kół, z takim rozmachem uderzył drugiego, że ten na miejscu padł trupem, a kół na dwoje się rozleciał. Komisja sądowa była tam w poniedziałek, a we wtorek rano żandarmerja przyprowadziła stamtąd do tutejszego sądu czterech chłopów, a między nimi i prawdziwego sprawcę, a że nim był, pokazało się wczoraj popołudniu, gdyż na rzemykach, którymi górale przywiązują krypcie, powiesił się na kratach od okien i tym sposobem sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

* **Pożar** wybuchł dnia 6 bm. w Klekotowie pod Brodami i zniszczył 17 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami i inwentarzem. Szkoda wynosi przeszło 15000 złr.

* **Znaczna kradzież.** Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Stanisławowie u tamecznego adwokata dr S. Buczyńskiego skradziono papiery wartościowe na 10.000 zł. Otóż dr Buczyński donosi nam, że skradzione papiery wartościowe nie należały do niego, lecz do jego klijenta p. A. K. i że złodzieja wraz ze skradzionymi papierami przytrzymano już w Kosowie.

* **Burmistrzem w Żółkwi** został wybrany dr. Włodzimierz Maciulski adwokat.

* **Zlot „Sokołów".** Ze Stanisławowa piszą do nas: Program I-go zlotu sokolego okręgu stanisławowskiego w dniach 6 i 7 czerwca b. r. jest już ułożony. Brzmi on: Sobota dnia 5 czerwca popołudniu: gromadny przyjazd uczestników Zlotu, powitanie ich w sali Sokoła przez prezesa okręgu i rozkwaterowanie.

Niedziela dnia 6 czerwca, I. dzień zlotu. Rano: o godzinie 6. Próba ćwiczeń na boisku (wstęp tylko dla ćwiczących — strój ćwiczebny). O godzinie 8-ej msza św. w kościele parafjalnym dla delegatów związku. O godzinie 9. IV publiczne posiedzenie zwyczajnego zjazdu delegatów Związku w sali Sokoła.

Po południu: O godzinie 5. Ćwiczenia na boisku: *a)* wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych; *b)* ćwiczenia wolne; *c)* ćwiczenia w zastępach; *d)* ćwiczenia na przyrządach; *e)* zawody jednostek w skoku w dal, w wyż, w biegu i wspieraniu ciężarów; *f)* ćwiczenia maczugami. O godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór uroczysty w sali teatralnej „Legjoniści".

Poniedziałek dnia 7 czerwca II dzień zlotu. Rano: O godzinie $6\frac{1}{2}$ zbór gniazdami w Lipach i uszykowanie się do pochodu. O godzinie 8-ej pochód uroczysty ul. Lipową w Rynek — stąd ul. Ormiańską na ul. Trzeciego Maja, Sapieżyńską i ul. Gołuchowskiego na boisko. O godzinie 9: *a)* przemówienie członka gniazda centralnego; *b)* przywitanie ze strony reprezentacji miasta; *c)* przemówienie delegata Związku do okręgu ustanowionego na boisku; *d)* odśpiewanie kantaty; *e)* defilada. O godzinie $10\frac{1}{2}$ dalszy ciąg posiedzenia delegatów Związku.

Po południu: O godzinie 3 festyn na Wałach. O godzinie 8 zakończenie zlotu rautem w sali teatralnej.

Komiczny epizod wydarzył się przed kilku dniami w stanisławowskim sądzie podczas rozprawy karnej. Oskarżony, zirytowany kłamliwemi zeznaniami jednego ze świadków, zwrócił się do trybunału z następującym zapytaniem: „Wysoki Sude, czy wilno trisnuty ho (świadka) raz w mordu". Rozumie się, że trybunał nie przychylił się do tej prośby, ku wielkiemu atoli niezadowoleniu naiwnego hucuła.

„Stowarzyszenie emerytów" duchowieństwa świeckiego w Austrji, zawiązało się temi dniami we Wiedniu. Celem jego jest zapewnienie kapłanom niezdolnym do pracy duszpasterskiej skutkiem wieku lub słabości, utrzymania stosowego do ich stanu. Jest to niestety znanym powszechnie i uznanym faktem, że dla starców i inwalidów duchowieństwa do tej pory tak jak nic nie uczyniono. Około 10.000 księży w Przedlitawji, jak to oblicza *Fremdenblatt*, wiedeński, z którego powtarzamy wiadomość o rzeczonem stowarzyszeniu emerytalnem, nie może „dojść wysoko", gdyż poprostu brak posad. Jeżeli tedy który kapłan w młodych zaraz latach, kiedy jeszcze nie miał nawet możności oszczędzić sobie funduszu „na czarną godzinę", zostanie spensjonowany, to położenie jego wobec śmiesznie małej pensji staje się nieraz wprost rozpaczliwe. Owóż opłakanym stosunkom takim zaradzać wedle sił, będzie zadaniem świeżo zawiązanego stowarzyszenia emerytalnego, które liczyć będzie 2 kategorje członków: rzeczywistych i wspierających. Pierwszymi będą naturalnie tylko duchowni, drugimi także ludzie świeccy, a zwłaszcza członkowie wysokiej hierarchji duchowieństwa. Dyrekcja stowarzyszenia znajduje się we Wiedniu I. dzielnica Wipplingerstrasse 30.

W sprawie ubezpieczeń. Na podstawie sławetnego §. 19 otrzymujemy następujące pismo od budapeszteńskiego Tow. asekuracyjnego „Hazai":

„Nieprawdą jest, jakoby „Krajowe powszechne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń" „Vaterländische allgemeine Versicherungs-Actien Gesellschaft" operowało bez koncesji, albowiem rozporządzeniem ministerstwa l. 31704/96 wyraźnie zezwala na operacje w dziale ubezpieczeń od ognia, gradu i wypadków. Wiadomem jest, że *ad hoc* w r. 1895 ustanowiony departament asekuracyjny czuwa nad przestrzeganiem przepisów przez takowy wydanych, a to tak dalece, że bez zatwierdzenia tegoż biura żadnych nawet druków wydawać nie wolno.

Dalszą konsekwencją tejże ścisłej kontroli jest, że wszelkie kombinacje ulegają zatwierdzeniu, tem samem też nie ma mowy o tem, jakoby „Vaterländische" uprawiało kombinację mieszaną ogniowo-gradową, gdyż na to zezwolenia by nie otrzymało, pominąwszy tę okoliczność, że samo Towarzystwo nie wdaje się w interesy hazardowe.

Co do działu zaś życiowego, to dlatego dotychczas jeszcze „Vaterländische" go nie uprawia, ponieważ jeszcze koncesji nie otrzymało. Regulamin asekuracyjny wymaga w tym celu osobnych funduszów, niema-

jących nic wspólnego z innemi działami, należy nawet założyć Towarzystwo uboczne, osobno. Kroki w tym celu są w toku.

Ażeby zaś zadać kłam wręcz fałszywemu przedstawieniu „Wiener Börse“, zaznaczamy, że bilans roku 1896 jest niezwykle pomyślny. Kapitał zakładowy 100.000 złr. Do funduszu tego wydzielono w roku bieżącym 385.927 złr. i 72 ct. wprost olbrzymia cyfra.

Premje ogniowe za rok 1895	1,015,629·24
za następne lata	3,017.856·54
od wypadku 1896	116.014·—
za następne lata	614.439·48
od gradu	202.721·—

Z wysokim szacunkiem, główna ajencja w Krakowie krajowego powszechn. akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń („Hazai“ „Vaterländische“) w Budapeszcie“. Podpisy nieczytelne.

Okropne nieszczęście wydarzyło się w środę na linji kolejowej raciborsko-opawskiej. Dwie kobiety z Gilszowic, nazwiskiem Juljanna Hulwa i Filomena Rychło, wracały z Opawy do domu i zatrzymały się w skutek żywej rozmowy na szynach, kiedy właśnie miał nadjechać pociąg poranny z Opawy do Raciborza idący. Strażnik kolejowy uprzedził je o tem, że wnet pociąg nadjedzie, ale widocznie kobiety nie przypuszczały, aby to tak prędko nastąpić miało. Zatopione w rozmowie kobiety nie zauważyły, że pociąg tymczasem istotnie nadszedł, a kierownik pociągu spostrzegł je zapóźno i w oka mgnieniu już było po wszystkiemu! Kiedy pociąg zatrzymano, obie kobiety były w całem znaczeniu słowa porozrywane w kawały. Główną winą nieszczęścia jest to niezawodnie, że przejście, na którem nieszczęście zaszło, nie ma barjery.

Z pałacu sułtana. Jedną z najwybitniejszych osobistości na tureckim dworze jest mało zagranicą znany a bardzo wpływowy Hadji Ali Bey, starzec, mający już 43 lat służby po za sobą. Popularność jego w Konstantynopolu jest wielką, złożyły się na nią osobiste przymioty wysokiego dostojnika, uprzejmego zawsze dla wszystkich, łagodnego i dobrego, oraz wielka dobroczynność, na której podobno, nie zawiódł się jeszcze nikt, kto do niej się udał. Hadji Ali Bey ma żywe, przenikliwe oczy, włos ubielony siwizną, chód pewny, prawie młodzieńczy. W salonach jego napotkać można wszystkie wybitne osobistości wojskowego i dyplomatycznego świata. Podobno żaden z ministrów nie wyda żadnej uchwały bez poprzedniego poradzenia się doświadczonego męża. Powszechną uwagę zwraca na siebie, bohater dnia, następca Edema-baszy, Ghazi-Osman-basza, „lew z pod Plewny“. W prostym uniformie jenerała, odbija od złotem wyhaftowanej świty. Postać cała robi wrażenie wielkiej, nieugiętej energji, i szalonej odwagi, malującej się w oczach czarnych, których spojrzenia nikt wytrzymać nie zdoła. Ludność przyjęła wiadomość o powierzeniu naczelnego dowództwa Osmanowi z entuzjazmem; jedyną obawę wzniecać może jego ogromna ambicja, która go nieraz zaślepia. Znawcą europejskiej polityki, wytrawnym dyplomatą jest Mauri basza, mówiący 10 językami. Rzecz szczególna, iż dostojnik ten zdołał połączyć fanatyzm tureckiego rytuału religijnego, z kulturą cywilizowanej Europy. Między otoczeniem sułtana w Ildiz-Kiosku odcina się też wybitnie postać jenerała Reuta baszy. Jest to umysł wyrachowany, zimny i praktyczny. W ostatniej wojnie kula armatnia strzaskała mu prawą nogę, pomimo to jednak marsowa postać jenerała, opartego na lasce, nie straciła wiele ze swego, czysto wojskowego typu.

Chiński Nowy Rok. W dniu 2-m b. m. obchodzili mieszkańcy państwa niebieskiego swój Nowy Rok i witali się dnia tego nie zwykłem *szin*! (dzień dobry), lecz podwójnem *szin, szin*! Kalendarz chiński, podobnie jak mahometański, izraelski itd., oparty jest na stanie słońca i biegu księżyca. Dziewiętnaście lat tworzy t. zw. *czang*, a okres ten zawiera w części „pełne“ lata, mające 383 lub 384 dni, w części „zwykłe“ lata, mające dni 354. Miesiące mają dni 29 lub 30 i nazywają się stosownie do tego albo *sjao* (małe) albo *ta* (duże). Dzień zaczyna się o północy i podzielony jest na 12 godzin, które się liczą od 1 do 12. Nadto lata grupowane są w cykle; obecnie era chińska przebiega cykl 76, zaczęty w r. 1864. Rok ubiegły, który zaczął się d. 14-go lutego 1896 r., a skończył d. 1-go lutego 1897 r. i miał nazwę *Ping-Szin*, był 33 rokiem 76 cyklu i jako rok zwykły, miał dni 354. Rok zaczęty 2 go lutego nazywa się *Ting-Yeou* i jest również rokiem zwykłym, tak, że się skończy 22-go stycznia roku 1898.

Pocałunek Turka. Nienawiść Greczynek względem Turków charakteryzuje bardzo dosadnie pieśń ludowa, mniej więcej następującej treści: siostra zwraca się do brata, mówiąc: „Petros, jeżeli jesteś mężny, obronisz mnie, nie pozwolisz, aby Turek pocałował twą siostrę“. A brat odpowiada: „Kiedy ujrzysz, najdroższa, że krew moja ziemię zrosiła, wtedy dopiero Turek będzie mógł cię pocałować“.

Mydło i bakterje. Uczony Resthofer badał trzy gatunki mydła pod względem zdolności niszczenia bakteryj. Okazało się, że roztwory mydła już przy stosunkowo nieznacznem stężeniu zabijają bakterje tyfusowe i dyfteryczne. — Mydło migdałowe działa jeszcze silniej trochę, natomiast dodatki karbolu, lysolu i t. p. kwaśnych środków dezinfekcyjnych są nieodpowiednie, gdyż mydło ich działalność osłabia.

Pomalowana żona. W niezwykły, a dziki sposób wywarł złość na swojej żonie niejaki żyd Izaak Martin z Trenten. Miał on podobno powody do zazdrości względem małżonki. Otóż przywiązał ją za nogę do łóżka, odzież jej pociął na drobne kawałki, a wreszcie pomalował ją całą rozcieńczoną jodyną w pręgi, że cała wyglądała jak... zebra. Potem zabrał swe ruchomości i — uciekł.

* **Bik może zdechnącz.** Do jednego obywatela na wieś przyjechał żyd adwokat na zajęcie. Egzekwowany poręczył za niesumiennym dłużnikiem kwotę kilkudziesięciu reńskich na weksel u jakiegoś żyda lichwiarza, ten dalej prolongować nie chciał i weksel zaskarżył. Obywatela w domu nie było. Żyd adwokat, z właściwą żydom arogancją, latał jak szara gęś po pokojach, łapiąc wobec przestraszonej żony właściciela to lichtarz, to jakiś sprzęt kosztowny, by je oszacować i do protokółu wpisać. Kiedy nareszcie gospodyni ochłonęła trochę ze strachu i zrobiła uwagę, że zamiast tego wszystkiego, lepiej wpisać i zająć jednego buhaja, który sam przedstawiał wartość 200 złr., na co zgodził się komisarz sądowy i taksator, zupełnie zachowujący się tu poprawnie i przyzwoicie. Na to pan mecenas z tą bystrością i praktycznością, żydom tylko właściwą, odrzekł, że się na to zgodzić nie może, bo „bik może zdechnącz“. Jakie to zwięzłe a charakterystyczne! Dla ilustracji trzeba dodać, że przebiegły żyd na drugi dzień pieniądze miał sobie zapłacone — a „bik“ dotąd żyje.

Składki. Na restaurację Wawelu: Wp. Kaz. Jana inżynier jako składkę personalu stacji kolei w Stróżach 8 złr. 10 ct. Wny J. Wroński z puszek 10 złr. 70 ct., z kart 1 złr. 50 ct. M. Proń, właśc. apteki 10 złr.

Na szkołę polską w Biały: Grono urzędników Dyrekcji skarbu w Krakowie z okazji pożegnania kolegów przeniesionych na inne stanowiska — przez nadkom. p. J Draka. 10 złr. Wp. Wiktor Brzeczka z preferansa 98 ct.

Na szkołę ludową w dniu 3 maja: Grono przyjaciół śp. K. Hanickiego jako resztę od ceny wieńca 5 złr. 50 ct. Wydawnictwo *Głosu* 3 złr. J. Strycharski 1 złr. J. F. N. 20 ct.

Na pomnik Kościuszki Z. M. 5 złr.

Dla 80-letniego starca: K. B. Z. i K. K. 5 złr., A. M, 1 złr., K. T. 50 ct., Wna Wiśniewska 50 ct.. J. J. 1 złr. M. Wielhorska 5 złr.

Książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa na kwotę 100 złr. złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Ks. Kułakowski Wojciech, administrator w Brodach, pozostaje w Brodach nadal jako kooperator. — Ks. Prugar Marcin, kooperator w Białym kamieniu, mianowany administratorem tej parafji. — Egzamin konkursowy z wynikiem pomyślnym złożyli księża: Anger Henryk, Czarkowski Józef, Sadlejski Donat, Werner Wilhelm.

Dyecezja przemyska: Odznaczeni *usu exp. can.* ks. Teofil Biesiadzki, prob. w Bączali, ks. Jan Jakiel, prob. w Osieku i ks. Tyburski, prob. w Jasionce.

— Julja z Łapińskich Kuźniarowa, obywatelka, w wieku lat 61, zmarła w Grębowie 30 kwietnia br.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Fryderyk Smetana.

Niebawem usłyszy Kraków po raz pierwszy rozgłośną operę Smetany „Sprzedana narzeczona“.

Wobec zajęcia, jakie budzić powinno dzieło cieszące się na scenach europejskich niezmiernem powodzeniem, wydaje się nam na czasie poświęcić kilka słów wspomnieniu kompozytora, który niestety dotąd prawie nieznanym jest u nas, pomimo, że go rodacy przydomkiem „czeskiego Beethovena“ obdarzyli. Być może, że w nazwaniu tem widnieje zbytek dumy narodowej — bo kogóż z Beethowenem istotnie równać się godzi — niemniej wszakże ma Smetana prawo do zajęcia wogólnej plejadzie muzyków miejsca wielce poczestnego. Nie prędko jednak imię czeskiego tego mistrza zdołało się wydobyć na szeroką widownię europejską. Chwila ta przypada bowiem dopiero na czas wystawy muzycznej w Wiedniu 1892 r. a więc w dobie, gdy sztuka włoska w sposób niemal improwizowany zajaśniała młodzieńczemi talentami Mascagniego i Leoncavalla. Ta tylko wielka zachodzi tutaj różnica, że w chwili, gdy młodzi synowie Italji składają niejako zapowiedź na przyszłość, Smetana skończył tymczasem już swoją karjerę artystyczną, gdyż doczesne jego szczątki od lat przeszło 13 pokrywa — mogiła.

Zdolności muzyczne Smetany (ur. w Litomyślu dnia 2 marca 1824 r.) objawiły się wcześnie, skoro jako chłopiec sześcioletni mógł się popisywać publicznie zbierając laury fortepianisty. Pomimo jednak zdolności i upodobania do sztuki muzycznej pochłaniającej całą naturę młodzieńca, niemało przejść i trudów trzeba było przezwyciężyć, zanim udało mu się dla dalszego kształcenia dostać do Pragi, gdzie z powodu oporu ojca, który nie życzył sobie, aby syn jego oddał się wyłącznie muzyce, nieraz wszelkich środków materjalnych pozbawiony z biedą a nawet z głodem zaznajomić się był zmuszonym.

Taki był początek karjery przyszłego odrodziciela muzyki dramatycznej czeskiej, zanim dzięki pomocy hr. Thuna, zdołał uzyskać środki potrzebne do swobodnego oddania się nauce kompozycji w konserwatorjum praskiem.

Z wyjątkiem kilku lat pobytu w Szwecji, gdzie Smetanie powierzono stanowisko dyrektora Towarzystwa filharmonicznego, całe zresztą życie swoje poświęcił pracy na glebie ojczystej wytężając siły talentu ku podniesieniu ducha narodowości czeskiej.

W r. 1864 powstaje pierwsza jego opera „Brandeburczycy w Czechach“, a dwa lata później „Sprzedana narzeczona“, dzieło, które go uczyniło ulubieńcem narodu i zjednało posadę dyrektora czeskiej opery. Po pierwszym tym tryumfie nastąpił potężny siłą dramatycznego wyrazu „Dalibor“ w ślad za nim zaś poszły opery komiczne „Dwie wdowy“, „Catus“, „Tajemnica“, nakoniec napisana na otwarcie nowego teatru w Pradze „Libusza“. Ostatnią jego pracą sceniczną była opera „Ściana czartowska“.

Do najwspanialszych utworów Smetany zaliczyć należy cykl poematów symfonicznych pt. „Moja ojczyzna“. Wypowiedział tutaj pieśniarz czeski to, czem go nakarmiła legenda ze wszystkich zakątków ziemi ojczystej, ze wszystkich czasów jej chwały i bólów. Napisane pomiędzy r. 1874 a 1879 stanowią te poematy jeden z najpiękniejszych dobytków sztuki współczesnej, tak samo, jak w zakresie muzyki kameralnej jego kwartet smyczkowy „Z mojego życia“, spopularyzowany przez słynnych kwartecistów czeskich. Słowem życie Smetany było pasmem cichej i poważnej pracy, wolnej od reklamy i rozgłosu, pracy, która największą chwałę w uznaniu rodaków widziała.

Ciężkim wszakże ciosem dla Smetany była głuchota, która zmusiła go do opuszczenia naczelnego stanowiska w operze. Podobnie jak Beethowen ostatnie lata przebył w odosobnieniu nie przestając wszakże wzbogacać literatury muzycznej swego kraju cennemi utworami. Wreszcie skołatany umysł zaczął coraz wyraźniej poddawać się objawom obłąkania i oto, niedoczekawszy 50-tej rocznicy swej działalności muzycznej, Fryderyk Smetana zmarł w dniu 12 maja 1884 roku.

Z jedną z najpiękniejszych prac jego w której charakter muzyki czeskiej tak znakomite znajduje odźwierciedlenie zapozna się w środę publiczność krakowska.

---

* (Z teatru krakowskiego). Po raz jedenasty grano wczoraj „Urzędową żonę“, tym razem na cel humanitarny wskazany przez Radę miejską. Publiczności stosunkowo było mało. Artyści widocznie zdegustowani przestronnem amfiteatrem, grali o wiele z mniejszem niż zazwyczaj ożywieniem. Pamięć nie wszystkim dopisywała. Rolę barona Fridrichsa w zastępstwie po p. Siemaszce grał p. Przybyłowicz z pełnem powodzeniem. P. Przybyłowicz położył nacisk na to, o czem poprzednik jego uparcie zapominał, na dobre maniery szefa tajnej policji, był elegancki i światowy.

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w 5 aktach 7 odsłonach z prologiem Juljusza z Poradowa (po raz piąty).

HUMOR.

— Oświadczyłem się o pańską córkę, ale widzę, że szanowny pan daje bardzo mało posagu?

— Tak, ale zapominasz pan, że po naszej śmierci, córka nasza odziedziczy wszystko, co mamy.

— Ba, ale *mniej więcej* kiedy?

Żona. Ach, ach, ach... Wody, octu anodyn!...

Mąż. Co się stało?

Żona. Czytaj. List anonimowy, w którym jakaś żmija nazywa mnie plotkarką, intrygantką, czupiradłem i koczkodonem!...

Mąż (po przeczytaniu listu i długim namyśle). Tak... musiał to pisać ktoś z naszych dobrych znajomych...

Według księgi p. t. „Facecje albo Furfanterje dworskie“ z r. 1661, kandydatka na żonę powinna mieć pięć *p*, mianowicie być:

1) *pulchra* (piękna).
2) *pudica* (wstydliwa).
3) *pia* (pobożna).
4) *prudens* (roztropna).
5) *pecuniosa* (pieniężna).

Spełnić a spełnić, to różnica wielka:
Jedno spełnienie ma słodycz karmelka,
Drugie zaś nieraz, mój naiwny panie,
Gdy już się spełni, pieprzem w gardle stanie.
Nie pytaj zatem, co spełnione będzie,
Ale kto spełni? Miej naprzód na względzie.

Gdyby Ksantypa była dobrą żoną dla Sokratesa, dziś nie wspomniałby nikt o niej ani słowa.

O tak! Charaktery kobiet są bardzo rozmaite: jedna w złości tłucze talerze, inna miski.

Przykrem jest bez wątpienia całowanie bez miłości, ale jeszcze przykrzejszem kochanie bez całowania.

— Więc czem ostatecznie chcesz zostać Juleczku?

— Astronomem.

— To wcale nie zawód dla rozsądnego człowieka. Jeśli nawet już kiedy uda ci się odkryć nową planetę, to na co ci się przyda?

Odpowiedzi grafologa.

Mania jest przepełniona rozmaitego rodzaju sentymentami. Mimo to lubi pozować na kobietę bez serca. Jest dość pracowita i obowiązkowa. Nigdy niema czasu. O sobie zbyt wiele też nie trzyma. Czasem zazdrosna.

Hardl. Bardzo nieszczery, lubi się okrywać tajemniczością, przytem trochę dystrakt, co mu nieraz psuje wykonanie planów. Wola silna. Drobiazgowość.

Bezimienny. Charakter „biurokratyczny“, że tak powiemy. Wielka doza miłości własnej.

Zakochany. Próżny, zarozumiały, wola słaba, czułostkowy. Zresztą charakter dodatni.

Ukrainiec ma bardzo wielką energję i wolę. Jest pewna indywidualność, może nawet coś z oryginała. Człowiek myślący i bystry. Wiele zaciętości i zawziętości, wiele uprzedzeń do ludzi i nieufności do nich — ale natura do gruntu szlachetna.

Liseron. W pismo Pani trzeba się długo wpatrywać i długo myśleć nad niem. A potem grafolog po długich mozołach i badaniach tej zagadkowej natury doczyta się wreszcie, że Liseron żyje w uprzedzeniach do samej siebie, że często samej siebie nie rozumie, że wierzy w jakiś smutny fatalizm krzywdzący ją. Że wreszcie ludziom jednym bezwiednie za wiele ufa, drugich czuje uprzedzenia. Liseron jest natura rządząca się przedewszystkiem sercem, bardzo kobiecem sercem Umie gardzić, nie umie nienawidzić. I co powiedzieć jeszcze, wpatrując się w to pismo?... Słońce świeci czasem i wówczas trzeba wiedzieć, że to są chwile bardzo jasne, i bardzo szczęśliwe.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 8 maja (rano). Organ ruskiej partji radykalnej *Hromadzkij Hołos*, zamieszcza w ostatnim numerze z 1 maja następujący komunikat: „Centralny zarząd, rozejrzawszy się w sytuacji parlamentarnej, uchwalił na posiedzeniu 22 kwietnia, aby nasi posłowie wstąpili do klubu posłów socjalno-demokratycznych, jako ruscy radykali. Za centralny zarząd: Dr Iwan Franko, Seńko, Wityk.

Uchwała ta stosuje się do trzech ruskich radykalnych posłów: dra Jarosiewicza, dra Okuniewskiego i ks. Taniaczkiewicza. Ciekawi jesteśmy, czy usłuchają oni rozkazu p. Franki.

Wiedeń 8 maja (rano). Wczoraj wieczór przybył tu węgierski minister skarbu Lukacs, dzisiaj rano zaś br. Banffy: obaj ministrowie dziś jeszcze prowadzić będą w dalszym ciągu układy kwotowe z rządem austrjackim.

Katastrofa w Paryżu.

Paryż 8 maja (rano). Złożenie na katafalku zwłok księżnej d'Alençon odbyło się wczoraj po południu w obecności ks. Ludwika Ferdynanda bawarskiego i księcia Vendome. Trumnę przeniesiono do kościoła OO. Dominikanów w Faubourg St. Honoré, skąd przewieziona zostanie do Dreux. W Dreux odbędzie się za ośm dni kościelna uroczystość pogrzebu. Zwłoki złożone będą do krypty rodziny Orleanów.

Paryż 8 maja (rano). Książę d'Aumale zmarł w Zucco na Sycylji wskutek wiadomości o śmierci księżnej d'Alençon. Książę d'Aumale był czwartym synem króla Ludwika Filipa. Urodz. w roku 1822, odznaczył się jako wódz w licznych kampanjach w Algierze. Po rewolucji lipcowej w r. 1848 oddał się pracom literackim. Ogłosił historję rodziny Kondeuszów. W r. 1871 obrany został członkiem Akademji francuskiej. Mieszkał w zamku Chantilly, który wraz z niezmiernie bogatymi zbiorami za życia jeszcze zapisał na własność Akademji francuskiej.

Paryż 8 maja (rano). Ambasador bar. Mohrenheim doręczył ministrowi Hanotaux depeszę hr. Murawiewa, polecającą ambasadorowi, aby w imieniu cesarza i cesarzowej rosyjskiej wyraził żywe współczucie rodzinom ofiar straszliwej katastrofy.

Minister Hanotaux otrzymuje nieustannie kondolencyjne depesze.

Paryż 8 maja (rano). Prezydent Faure wystosował do cesarza Franciszka Józefa telegram, wyrażający żywe współczucie z powodu śmierci księżnej d'Alençon. Cesarz Franciszek Józef podziękował telegraficznie w imieniu własnem i cesarzowej, zapewniając, że ożywiony jest szczerą i wierną sympatją dla prezydenta, Paryża i całej Francji.

Paryż 8 maja (rano). Cesarz Wilhelm wysłał ks. Radziwiłła, jako swojego reprezentanta na pogrzebie ofiar katastrofy Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę w kościele Notre-Dame. Obecne będzie całe ciało dyplomatyczne.

Rzym 8 maja (rano). Król Humbert wyraził prezydentowi Faure'owi żywe współczucie z powodu katastrofy.

Paryż 8 maja (rano). Na urzędowej liście rozpoznanych zwłok znajduje się także nazwisko Polki, Blińskiej. Była ona bibljotekarką u Claretiego, znanego powieściopisarza i dyrektora Komedji francuskiej.

Druga Polka hr. Działyńska, siostra nieżyjącego ks. Czartoryskiego i powinowata księżny d'Alençon, jako jedna z protektorek bazaru, byłaby również narażona na wielkie niebezpieczeństwo, gdyby nie przypadkowy zbieg okoliczności. W pierwszym dniu bazaru hr. Działyńska była w jednym z pawilonów, przypuszczano więc, że i drugiego dnia, a więc podczas katastrofy tam się znajdowała; ale okazało się, że drugiego dnia była cokolwiek niezdrowa i przez cały dzień nie wychodziła z domu.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 7 maja (w południe.) Dzisiejsze posiedzenie parlamentu było jeszcze więcej skandaliczne, niż wczorajsze. Na początku posiedzenia zabiera głos minister sprawiedliwości Gleispach, w sprawie będącej na porządku dziennym, mianowicie nad wnioskiem o postawienie gabinetu w stan oskarżenia. Minister Gleispach mówi, że ci co podpisali akt oskarżenia nie wszystko brali na seryo.

W tej chwili powstaje wśród liberałów straszny hałas. Krzyczą: „Niepozwalamy nikomu wątpić w szczerość naszych zamiarów! Przeprosić! Odwołać!“

Prezydent dr Kathrein dzwoni, wzywając krzyczących do porządku. Na to odzywają się głosy: „Proszę przywołać do porządku ministra Gleispacha“. Prezydent widząc wzmagający się hałas oświadcza, że przerywa posiedzenie. (Godzina $11^3/_4$).

W czasie tej przerwy, która trwa całe dwie godziny, naradza się prezydjum z ministrami, co robić. Po wznowieniu posiedzenia zabiera głos znowu minister Gleispach. W tej chwili zrywa się jeszcze silniejsza burza. Niemcy wrzeszczą na całe gardło: Precz z Gleispachem! Prezydent każe sobie przynieść wielki dzwonek, na to odzywa się na ławach niemieckich okrzyk: „Wielkotygodniowa kałatatka!“ Niemcy zbliżają się do ław ministerjalnych z podniesionemi pięściami.

Wtenczas rzuca się cała prawica do ław ministerjalnych i wszyscy a w szczególności deputowani Gniewosz, Potoczek, Wachnianin, Młodoczesi Lang, Engel odpierają Niemców całą siłą ku ich ławom. Zdaje się, że lada chwila przyjdzie do bójki. W ciągu całej tej sceny dep. Wolf i Iro krzyczą ciągle, bijąc pięściami w pulty. Wśród tego niecichnącego hałasu, mówi ciągle minister Gleispach, zupełnie niesłyszany przez stenografów. Po skończeniu jego mowy bije prawica burzliwe oklaski, zagłuszające wrzask Niemców.

Prezydent dr Kathrein: Otwieram na nowo posiedzenie. Głos ma minister sprawiedliwości Gleispach. (Głośna burzliwa opozycja na lewicy. Okrzyki: Protestujemy. Jesteśmy obrażeni. Niech odwoła! Wielki, przeciągły hałas).

Dep. Wolff: Prezydent musi pierw oświadczyć, czy minister obrażające wyrażenie cofnie. (Grzmiące oklaski i okrzyki na lewicy. Okrzyki: Inaczej nie damy mu mówić, stanowczo nie!)

Dep. Schönerer krzyczy na cały głos, zagłuszając wrzawę: Niech odwoła, lub precz z nim!

Hałas nieopisany trwa ciągle. Izba przedstawia obraz zbitej masy, wśród której podnosi się setki rąk w gwałtownej gestykulacji. Prezydent Kathrein wzrusza ramionami, marszczy czoło i dzwoni nieustannie. Ministrowie wybladli siedzą na swych miejscach. Minister Gleispach stoi bezradnie. Hr. Badeni czerwony z gniewu, nerwowo zrywa się z krzesła i siada napowrót. Słychać tylko bezładne obelgi, miotane na ministrów.

Wreszcie nastaje cisza.

Prezydent dr Kathrein: Proszę wprzód wysłuchać, co J. Eksc. pan minister powie. Po ustanowieniu porządku dziennego, nie mogę mu głosu odebrać. (Ponowne okrzyki: Niech odwoła, lub precz z nim!)

Dep. Kaiser: Posiedzenie raz już było przerwane, czekaliśmy 2 godziny. Po ustanowieniu porządku obrad, głosu przecież odbierać nie można. (Nowa wrzawa i okrzyki: Niech odwoła! Precz z Gleispachem, precz!).

Dep, Wolff: Panie prezydencie, proszę i do ministra zastosować przepisy obrad. (Śmiech na prawicy).

Prezydent Kathrein podniesionym głosem: Minister Gleispach ma głos.

Dep. Schönerer: Niech odwoła, lub precz z nim!

Dep. Wolff: Chodźmy do domu.

Dep. Schönerer: Posiedzenie zamknięte: On nie będzie mówił.

Dep. Wolff: Do porządku obrad! (Nieopisany hałas). Tak więc kwestja hejże na Galicję, staje się żywotną!

Prezydent: Moi panowie! Mówmyż przecież spokojnie. Nie chcę nikogo tu gwałcić, lecz jako prezydent muszę utrzymać porządek w Izbie.

Dep. Pessler: Przepisy odnoszą się także do ministra! (Okrzyki w całej Izbie: spokój! Pozwólcie mówić prezydentowi!).

Prezydent Kathrein: Tak, przepisy odnoszą się także do ministra i ja je zastosuję. (Okrzyki na lewicy: Wezwać ministra do porządku!). Do tego nie mam prawa. Pan minister rozpoczął swą mowę, musi więc ją zakończyć.

Dep. Schönerer: A jednak jej nie dokończy!

Dep. Wolff staje przed ławą ministra i woła: Skoro minister okazuje się bezczelnym, należy odebrać mu głos. (Żywe oznaki oburzenia na prawicy).

Prezydent Kathrein w największym gniewie: Panie deputowany Wolff, wzywam pana do porządku! (Oklaski na prawicy. Rosnąca wrzawa). Mam prawo wymagać, by deputowany nie przekraczał granic dobrego wychowania. (Nowe oklaski na prawicy).

Dep. Pessler: Do tego obowiązany jest także minister.

Dep. Mayreder: Żądaj pan wychowania i przyzwoitości przedewszystkiem od ministra.

Dep. Wolff: Rozwiązać Izbę, oto najlepsza rada. (Okrzyk na prawicy: Wilka wypędzić, nie zaś rozwiązywać Izbę. Wesołość).

Prezydent po raz trzeci udziela głosu ministrowi Gleispachowi.

Minister dr Gleispach: Wyrażenie, którego użyłem i wskutek którego nie dacie mi panowie dalej mówić, łączy się tak z moimi wywodami, że przy wnioskach, nad którymi się obraduje, chodzi tylko o pewną taktykę parlamentarną... (Przerywają burzliwe okrzyki na lewicy: Odwołać).

Dep. Wolff: (do ministra) Pańskie zapatrywanie jest nam zupełnie obojętne (*ist uns ganz Wurst*).

Prezydent Kathrein: Czekajcież przecie panowie! Nie wiecie co minister chce powiedzieć (okrzyki na lewicy: Niech odwoła!) Minister hr. Gleispach; Chodzi tylko o pewną taktykę parlamentarną, przez którą naturalnie nie chciałem żadnej partji obrazić. Prócz tej formalnej kwestji, zachodzą jednak także rzeczowe konsekwencje. (Nowe dzikie wrzaski: Odwołać! na prawicy: Przecież to się już stało!)

Prezydent dzwoniąc gwałtowie: Proszę panów o spokój, o spokój nareszcie. (Okrzyki: Niech odwoła!)

Dep. Wolff krzyczy bijąc pięściami w pult: Stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia i imienne głosowanie.

Minister Gleispach znowu zaczyna mówić. W Izbie panuje jednak taka wrzawa, że nie tylko jego słów, ale i wrzasków liberałów dosłyszeć nie można.

Prezydent na cały głos: Moi panowie! Co to jest? Zachowujecie się zupełnie ordynarnie.

Minister Gleispach otoczony czeskimi i polskimi posłami dokończył tymczasem swej mowy i podał ją stojącym przed nim stenografom do sprotokółowania. Z mowy tej słychać tylko ostatnie słowa: Skończyłem! (Na lewicy powstaje zamęt przechodzący granice. Deputowani liberalni poczynają podnosić pulty i uderzać nimi z całej siły. Na prawicy grzmiące oklaski, deputowani ściskają dłoń ministra, wołając: Brawo Ekscelencjo!)

Prezydent Kathrein udziela głosu dep. Hoffmanowi v. Wellenhof.

Dep. Hoffmann: Podobało się ministrowi w niewłaściwy i godności parlamentu nieodpowiadający sposób podać w wątpliwość, czy członkowie Izby, którzy akt oskarżenia podpisali, działali na serjo. Zwracam się wobec tego do członków lewicy z prośbą, by dali ministrowi sposobność, by wyrażenie to bezwarunkowo, bez zastrzeżeń, wyrażając żal, cofnął. Jeżeli to nastąpi, będziemy uległymi, w przeciwnym razie nie pozwolimy sobie na przyszłość udzielać żadnych uwag o parlamentarnej godności. (Oklaski na lewicy).

Preydent: Głos ma obecnie dep. Pergett. (Okrzyki: Czy jako mowca, czy też do porządku obrad?) Jako mowca! (Okrzyki na lewicy: O nie! Wprzód musi odwołać!)

Dep. dr Gross (do porządku obrad): Wobec niesłychanej obrazy, jakiej dopuścił się niestety członek niemieckiego narodu względem jego przedstawicieli, oświadczamy, iż nie damy wprzód ministrowi mówić, dopóki nie da zadośćuczynienia ludowi niemieckiemu za wyrządzoną mu obelgę

Mowca stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia i imienne nad wnioskiem głosowanie. (Opozycja na skrajnej lewicy).

Dep. Gregorig. Tylko żydowski liberał taki wniosek postawić może. (Niepokój. Między antysemitami a narodowcami niemieckimi, wywiązuje się kłótnia).

Ciągły niepokój. Po krótkiej pauzie oświadcza prezydent, iż dep. Gross wniosek swój cofnął. (Śmiech na prawicy).

Prezydent: Głos ma dep. Pergelt. (Okrzyki: nie, nie — wprzód odwołać!)

Dep. dr Pergelt (do porządku dziennego). Byliśmy przed chwilą świadkami zajścia, jakiego roczniki tego parlamentu dotychczas nie wykazały. Kto jest jego przyczyną, nie potrzebuję tu wyjaśniać. O tem może być tylko jedno zdanie wśród całego niemieckiego narodu. Ale spróbowano jeszcze czegoś co zapewne uszło uwagi wielu członków Izby. Usiłowane mowę ministra, niesłyszaną wśród wielkiej wrzawy wciągnąć w protokół stenograficzny. (Okrzyki: słuchajcie, słuchajcie!) Pro-

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA. **Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie.** — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 1006

testujemy przeciw temu. Niemieccy deputowani, oczekują, by minister po ponownem otwarciu posiedzenia dał niemieckiemu ludowi to, co mu się należy. Zadość uczynienie, to jednak musi być udzielone w formie, odpowiadającej obrazie. Nie ścierpimy tego nigdy, by słowa mowy ministra szeptane były stenografom do ucha. Protestujemy przeciw wpisaniu tych słów do stenograficznego protokołu. (Żywe oklaski na lewicy).

Prezydent: Czy dep. Pergelt nie zechce teraz przemówić także jako pierwszy mowca *pro?*

Dep. Pergelt: Prosiłem, aby słowo ministra sprawiedliwości dyktowane stenografom, nie były umieszczone w protokóle. Żądam od prezydenta odpowiedzi.

Prezydent tłómaczy dlaczego musiał przerwać posiedzenie, oraz, że mowa ministra słyszaną była przez wszystkich, którzy chcieli ją słyszeć, a nie hałasować.

Dep. Russ interpeluje prezydenta, czy stosownie do regulaminu Izby potrafi sobie zdać sprawę z mowy ministra — oraz ministra, czy ten zadowoli się złożeniem oświadczeń niesłyszanych dla pewnej części Izby. Mowca radzi większości, aby rozważyła nieostrożność swego postępowania.

Dep. Dyk woła: Nie ośmieszajcie się waszemi groźbami!

Zabiera głos dep. Nitsche, którego prezydent, udzielając mu głosu, wzywa, by nie odchodził od porządku dziennego. Tak też mowca, jak i dep. Funke przypominają Izbie zaburzenia, które miały miejsce w Sejmie czeskim w r. 1893, kiedy posłowie czescy wyrwali z rąk stenografom ich stenogramy.

Na powtórną interpelację dep. Russa oświadcza prezydent, że mowę ministra słyszał doskonale tak samo, jak wszyscy deputowani, którzy mowy tej słuchać chcieli. Dlatego też mowa zostanie umieszczona w protokole.

Dep. Schönerer stawia wniosek natychmiastowego odczytania mowy Gleispacha, na co zgadza się prezydent Kathrein i sam odczytuje mowę ministra. Po odczytaniu tej mowy zabiera głos dep. Pergelt (liberał) w właściwej rozprawie nad wnioskiem o oskarżenie gabinetu.

Mowca zaznacza, że wypadki dzisiejszego posiedzenia są jedynymi w historji parlamentu, są one wprost nieprawdopodobne. Nieprawdopodobnie brzmi również mowa ministra, mowcy, i to rzucone w oczy Niemcom z jakimś niepojętym spokojem dobrze wyspanego człowieka.

Odpowiedź przewodniczącego nie jest wystarczająca, a wobec podobnej prowokacji ze strony ministrów, żaden Niemiec nie może siedzieć cicho. Gniew i oburzenie włada Niemcami, słysząc Niecma ministra, tak upokarzającą dającego odpowiedź. Mowa ministra odezwie się echem we wszystkich wsiach niemieckich, dojdzie aż do zamku cesarskiego, aż szyby zamku zabrzęczą gniewem na tąką mowę ministra cesarskiego. Niemcy nie dadzą się w Austrji upokorzyć przez nikogo, nawet przez cesarskiego ministra. Nie wolno bowiem ministrowi nadużywać swojego stanowiska i postępować w podobny sposób z narodem zawsze lojalnym wobec cesarza i państwa. Oświadczam, że odpowiedź ministra wcale mnie nie zadawalnia, i że ja i moje stronnictwo nie zawrzemy nigdy kompromisu z tem ministerjum, dopóki ono nam Niemcom nie da odpowiedniego zadośćuczynienia!"

Wiedeń 8 maja (rano). Po Pergelcie zabrał głos dep. Jaworski, który imieniem Koła polskiego oświadcza, że będzie głosować przeciw wnioskowi oskarżenia gabinetu, ponieważ oświadczenia rządowe tłómaczą dostatecznie prawność postępowania rządu.

Dep. Schönerer stawia wniosek o utworzenie nieustającej rady ludowej *(Volksrath)*, złożonej z 32 członków pod przewodnictwem arcyksięcia, mianowanego przez cesarza, któryby cesarza informował o najważniejszych bieżących sprawach polityki wewnętrznej.

Następnie odczytują sekretarze Izby szereg interpelacyj. Między innemi interpelację dep. ks. Taniaczkiewicza, w której zapytuje ministra obrony krajowej, dlaczego w wojsku nie są przestrzegane święta grecko-katolickie.

Również interpelował deput. Jarosiewicz o używanie pieniędzy z rządowego funduszu dyspozycyjnego na agitację przeciw wyborowi Romańczuka.

Wiedeń 8 maja (rano). Wszystkie dzienniki tutejsze zgodnie stwierdzają, że nie było dotychczas nigdy w parlamencie austrjackim podobnie skandalicznego posiedzenia.

Wiedeń 8 maja (rano). Na początku wczorajszego posiedzenia odpowiedział min. spraw. Gleispach na interpelację dep. Sylwestra, czy nowa procedura cywilna niewątpliwie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898 r. Minister oświadcza, że według brzmienia ustawy wprowadczej, nowa procedura ma mieć moc obowiązującą od 1 lutego 1898 roku. Zresztą nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby reforma weszła w życie z d. 1 stycznia 1898 roku. Minister przedstawia szczegółowo zarządzenia, poczynione w tym celu przez ministerstwo sprawiedliwości. Na potrzebne systemizowanie nowych posad zgodził się już minister skarbu i otrzymały one cesarskie przyzwolenie. Na żądane udzielenie adjutów wszystkim auskultantom zarząd sprawiedliwości nie może się zgodzić. Ułożony już regulamin dla sądów pierwszej i drugiej instancji oznacza zamknięcie ważnej pracy przygotowawczej. Wszystkie potrzebne roboty przygotowawcze są już ukończone i będą we właściwym czasie publikowane. Przygotowawcze prace o regulacji należytości adwokackich będą dopiero przeprowadzone. Minister oświadcza jeszcze raz z całą stanowczością, że nowa procedura cywilna zgodnie z postanowieniami ustawy wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898 roku. W odpowiedzi na interpelację w sprawie awansów urzędników kancelaryjnych oświadcza minister, że personal będzie znacznie powiększony, a mianowicie o 1.145 posad. Na interpelację w sprawie spoczynku niedzielnego odpowiada minister, że przygotowane pomnożenie personalu umożliwi spoczynek niedzielny w obrębie wskazanych granic,

Wojna.

Ogólne położenie.

Ateny 7 maja (w południe). Sądzą tutaj, że mocarstwa przystąpią do interwencji nawet bez wyraźnego życzenia Grecyi.

Paryż 7 maja (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten: Koła poinformowane zapewniają, że mocarstwa poczyniły kroki w celu interwencji i że przedstawiciele Francji, Rosji, Anglji i Włoch otrzymali instrukcje w celu zaproponowania medjacji. Oczekują co chwila takichże instrukcji dla reprezentantów Austrji i Niemiec.

Kopenhaga 8-go maja (rano). Król Jerzy zwrócił się wprost do cara Mikołaja z prośbą o interwencję. Wiadomość ta potrzebuje wszelako potwierdzenia.

Ateny 8 maja (rano). Przedstawiciele mocarstw wręczyli rządowi greckiemu notę, w której proponują Grecji zawarcie pokoju.

Londyn 8 maja (rano). W parlamencie omawiał sekretarz stanu Curzon kwestję grecką. Mowca oświadczył, że mocarstwa nie przyjmują żadnej odpowiedzialność za wojnę grecko-turecką, której jest jedynie Grecja winna.

Walki w Tessalji.

Ateny 7 maja (w południe.) Z Volo donoszą, że Grecy opuścili miasto. Brygada jenerała Smoleńskiego cofa się porządku ku Palmiros.

Konstantynopol 7 maja (w południe). Turecka armia zamierza przeciąć odwodową linię armii greckiej i maszerować przez Domokos na Lamię.

Konstantynopol 7 maja (w południe). Edem basza telegrafował urzędowo do ministra wojny, że po 12-godzinnej bitwie pod Pharsalos wyparł armię grecką na południe i zajął miasto Pharsalos.

Konstantynopol 8 maja (rano). Telegram z Velestino donosi, że Turcy zajęli 80 wsi około Farsalos, oraz że dywizja turecka, wysłana z tego miasta, posunęła się w zwycięskim marszu po Bairakli i wąwóz Czirnali.

Ateny 8 maja (rano). Jenerał Smoleński walcząc ciągle doszedł do Halmiros. — Velestino znajduje się w rękach tureckich.

Ateny 8 maja (rano). W bitwie pod Pharsalos brały udział 3 dywizje tureckie przeciw 20.000 Greków. Bitwa rozpoczęła się dnia 6 maja o godz. 2-giej po północy. — Osman basza powrócił do Konstantynopola.

Działanie floty.

Ateny 7 maja (w południe). Obie eskadry otrzymały rozkaz blokowania portów w Epirze.

W Atenach.

Rzym 7 maja (w południe.) Ruch ludowy w Atenach przybiera niebezpieczne rozmiary. W porcie Pireus stoi okręt, mający wywieść rodzinę królewską, gdyby dalszy pobyt w Atenach stał się dla niej niebezpiecznym.

Na Krecie.

Kanea 7 maja (w południe). Pułkownik Vassos zażądał od admirałów, by mu nie przeszkadzali we wkroczeniu do miasta dla przeniesienia swego wojska na pokłady okrętów. Admirałowie nie przychylili się do żądania Vassosa. Zdaje się, że Vassos zajmie stanowisko zaczepne.

Ateny 8 maja (rano). Wojska greckie będą prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości odwołane z Krety.

Kanea 8 maja (rano). Flota grecka dała kilka strzałów na obóz połowy pod Kassandra, nie odważyła się jednakże wysadzić na ląd swoje załogi.

Kanea 8 maja (rano). Krążą pogłoski, że pułkownik Vassos odpłynął dziś w nocy do Grecji z pięcioma oficerami na pokładzie włoskiego torpedowca.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Berlina:** godz. 7 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II wkl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 50 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociąg osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** godz. 9 min. 13 rano osobowy; godz. 9 min. 5 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy; godz. 8 min. 3 wieczorem osobowy.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Red. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Krynica. W znanym już pensjonacie w willi „pod Wisłą“, urządzonym z wszelkiemi wygodami, znajdą, jak lat poprzednich, pomieszczenie zarówno całe rodziny, jak pojedyncze osoby. Młodym panienkom, przybywającym bez osób starszych, zapewnia się najtroskliwszą opiekę.
Pensjonat otwarty od **15 maja do końca września.** — Bliższych wyjaśnień udziela i prospekty rozsyła właścicielka pensjonatu **Emilja Burzyńska**, wdowa po prof. Uniw. Jagiellońskiego, **do dnia 12 maja w Krakowie, ulica Pijarska, Nr. 9,** następnie **w Krynicy.** 1269

ZGUBA.
Dnia 7/5 między 11 a 12 rano, idąc z ulicy Krupniczej Rynkiem ku linji A—B, następnie ulicą św. Jana przecznicą do szwalni „Stow. Pracy Kobiet“, **zgubiono połowę złotej bransolety.** — Łaskawy znalazca raczy ową oddać do Administracji „Głosu Narodu“. 1272

Szczawnicka Józefinka
z mlekiem
jest powszechnie zalecanym, zbawiennym środkiem, leczącym kaszel oskrzelowy u dzieci i starszych. Użyta z kwaśnym winem za napój, przewyższa w smaku i skutkach Giesshüblera. 1173
Zdrój **Magdaleny** Pp. Lekarze zalecają w cierpieniach wątroby, śledziony, **żołądka** i w. i.

Zakład wodoleczniczy 614
Dra Chramca
w Zakopanem
otwarty cały rok. Wszelkie urządzenia jak najlepsze.
Ceny bardzo przystępne.

Kuracja wiosenna.
Pierwsze wiosenne tygodnie są właśnie czasem w którym potrzeba wyleczyć wszystkie rosterki, jakich przez zimę przez sposób życia nabawiliśmy się w funkcjach ciała. Do tego celu posłuży
MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
woda
SZCZAWA ALKALICZNA
tak jako domowe lekarstwo, również jako przygotowawczy środek szczawniczy przed kąpielam: Karlsbad, Marienbad, Franzensbad i innych przez lekarzy polecony**c**h.

„Premie“ Tow. Przyjaciół sztuk pięknych
jak i wszelkie inne obrazy, oprawia w ramy po cenach nader niskich 114.
magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1221
Sobota dnia 8-go Maja b. r.

I. Consommé Guttenberg
Krupnik polski
Rosół z lanem ciastem

II. Jajka à la Demidoff
Muszelka z drobiu
Rognons aux Fines-herbes
Szt. mięsa sos Robert
Rostbeuf ang. garni

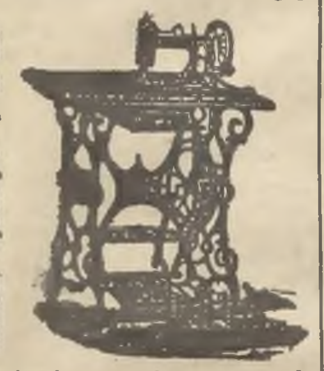
III. Pieczeń nerkowa z sałatą
Filets de boeuf à la Bism.
Schekety galasz

IV. Budyń dyplomat
Makaron wyp. z powidłem
Galaretka
Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1216

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera** i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie, 54 0 ul. Grodzka. 1219

KAMIENICA
1023 II piętrowa, 14 8
o 40 ubikacjach, narożna, z dopłatą 12 tysięcy złr. wolna od podatku, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość w domu ulica Graniczna Nr. .09, II p. na lewo.

Francuzka
w średnim wieku poszukuje posady. Adres, P. P. w Krakowie ul. Garbarska Nr. 1. 3-3 1199

Fortepian
używany, z pięknym głosem w dobrym stanie, **SZAFA** rzeźbiona, **kilka garniturów mebli, lustra** z konsolami i bez tychże, **lampy, pająki** i inne przedmioty — **do sprzedania** za przystępną cenę. Wiadomość u stróża, ulica Poselska l. 20. 3 3 1201

Kilkadziesiąt butelek starego tokaja
z 1830, 1846 i 1866, wyborowe wina węgierskie, wina francuskie oryginalne, szampany w różnym gatunku, likiery, rumy, araki, po cenach bardzo niskich, partjami lub na butelki
do sprzedania.
Wiadomość **S. BERNACKI**, ul. św. Tomasza Nr. 8. 4-10 1202

3-2 **Ogród** 1233
owocowy, warzywny, kwiatowy, ze szkółką drzew owocowych, cieplarnią i oranżerją do **wydzierżawienia.** 8 klm. od Jasła 2 klm. od stacji Tarnowiec. Bliższe szczegóły na miejscu. Umieszcz. p. Tarnowiec.

Który z pp. Adwokatów
zechciałby **zająć** u siebie jako pisarza
pannę 2-3
z ukończoną szkołą wydziałową i egzaminem państwowym buchalterji, zechce łaskawie zgłosić się w Adm. „Głosu Narodu“. 1247

KSIĘGARNIA i DRUKARNIA
J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu
poleca:
POWSZECHNĄ KUCHNIĘ SWOJSKĄ
opartą na wieloletniem doświadczeniu i zdrowotno-dyetetycznych zasadach, obejmującą ogólne pouczenie, jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycyi obiadowych, na wieczerze i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne etc. etc.
przez **Małgorzatę Bogacką.**
Cena książki w 8-ce dużej str. 454 ścisłym drukiem złr. 1·80, w opr. kart. złr. 2, z przesyłką o 15 ct. więcej. 850 II.

Rower
bardzo mało używany **do sprzedania.** Skła węgla, ulica Gertrudy Nr. 24. 4 2 1180

Apteka w Grybowie
1254 poszukuje zaraz 2-6
magistra.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — **mysz** — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list tracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1215 56
Składy w większych aptekach i droguerjach.

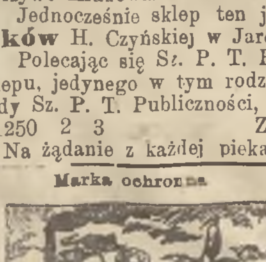
FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
ulica Florjańska Nr. 20, I piętro
przyjmuje zamówienia
na męskie i damskie obuwie
i reperuje kalosze. 943

Maszyna parowa leżąca
o sile 25 koni, w bardzo dobrym stanie,
pozostająca w ruchu aż do 15 maja b. r., z powodu powiększenia fabryki, jest **tanio** do sprzedania. — Oglądać można w dnie powszednie w fabryce oleju, ulica Wolska L. 22, w Krakowie. 1232 3 3

BLEDNICĘ
leczy skutecznie i szybko
Powidełko przeciw blednicy
cena słoika **1 złr.** — wysyła odwrotnie za zaliczką
Apteka „pod białym Orłem“ A. Siedleckiego
w Krakowie, Rynek główny L. 45. 720 26 0

Widząc zainteresowanie się szerszej Publiczności doborowem pieczywem, oraz czystem obchodzeniem się z takowem ze względów hygienicznych, **otwieram w dniu 6 Maja b. r.**
przy ulicy Zwierzynieckiej L. 21 Sklep
w którym Szanowna Publiczność zawsze znajdzie świeże i najlepsze pieczywo Krakowa.
Jednocześnie sklep ten jest **filią** sławnej **fabryki pierników** H. Czyńskiej w Jarosławiu.
Polecając się Sz. P. T. Publiczności, liczę na łaskawe poparcie sklepu, jedynego w tym rodzaju w Krakowie, który więcej dla wygody Sz. P. T. Publiczności, jak dla zysku założonym został.
1250 2 3 Z poważaniem **Czesław Bartel.**
— Na żądanie z każdej piekarni pieczywo dostarczonem będzie. —

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka“
w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 88 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Ksiegarnia Gebethnera i Spółki
w Krakowie — poleca

Nabożeństwo majowe ks. k. Antoniewicza . . . złr. —·40
Wykład tajemnic Różańca św. ks. Biskupa Gaya 2 tomy . . . . „ 4·—
Miesiąc Maj poświęcony Najśw. Maryi Pannie ks. Arcybiskupa Hołowińskiego . . . . „ —30
Miesiąc Maryi czyli rozmyślanie na każdy dzień miesiąca ks. Jełowickiego . . . . „ —·75
Uwielbienie Maryi św. Alfonsa Liguori wydał O. Prokop . . . . „ 1·80
Ks. Antoniewicza książka do nabożeństwa . . . „ 1·20
W oprawie szagrynowej brzegi złocone . . . . . „ 3·—
Ks. Krukowskiego J. kazania na uroczystości i inne święta N. Maryi Panny, tudzież nauki majowe „ 2·—
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1174

Z kapitałem
10,000 złr.
poszukuje młody człowiek z uniwersyteckim wykształceniem **udziału** w **przedsiębiorstwie przemysłowem,** ewentualnie **posady kasjera** w instytucji finansowej tu w Krakowie. Zgłoszenia pod **S. B.** do Adm. „Głosu Narodu. 5 10 1205

Rutynowany, samoistny
chemik
handlowiec, **poszukuje posady** jako kierownik lub zastępca fabryk chemicznych. Prowadzi dotąd fabrykę pachnideł. Najlepsze świadectwa i polecenia
Łaskawe zgłoszenia uprasza do Adm „Głosu Narodu“ dla **W. G. M.** 1258 2 5

Fortepian wiedeński
1208 **krótki** 3 4
tanio do sprzedania.
ul. św. Marka 16 II piętro

Mieszkania na wsi
stałego. **poszukuje** (2 do 3 pokoi), wśród lasów w górach na wysokości 500 do 700 metrów około Suchej lub Kalwaryi. Kraków ulica Pańska l. 8. Oskragiełło.
4 6 1239

Poszukuje się
spadkobierców
ś. p. **Teofila Stanowskiego**, czeladnika jubilerskiego, który zmarł we Lwowie 26 czerwca 1896 r, miał mieć Krewnych w Krakowie. był dawniej czeladnikiem u jubilera krakowskiego ś. p. Nycza i pozostawił znaczniejszy majątek w gotówce i papierach wartościowych. Zgłoszenie przyjmuje
Dr. Wincenty Bałaban
adwokat krajowy we Lwowie
2 3 i kurator masy. 1253

Do handlu **M. Dutkiewicz i Ska** w Krakowie, róg Rynku i ul. Brackiej, potrzebny
uczeń
zamiejscowy z 2 klasą gimnazjalną lub realną. 1255 2 3

Ogrodnik
rutynowany, z dobremi świadectwami **poszukuje miejsca** od 1-go lipca lub zaraz. Adres w Adm. „Głosu Narodu“ l. **A. W.** 1259 2 8

DWOREK
z ogródkiem
315 sążni kwadr., pod Zamkiem **na Rybakach,**
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika. 1023 0 10

Niezawodny środek na kaszel i katar
Aptekarza Schneida
Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi.
z **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33,** podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkymi przeciw katarał. słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp. usuwając flegmę. uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności.** Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.
Skład w **Krakowie** w aptece **E. Hellera,** ul. Grodzka, **we Lwowie** w aptece pod gwiazdą
10 12 **P. Mikolascha.** 489

Kamienica I ptr.
w Dębnikach
o 21 ubikacjach. kryta blachą, z ogródkiem 50 sążni i oficynką parterową, przynosząca 1720 złr. rocznego dochodu, jest za 20,000 zł.
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1024 8 10

Dla pp. właścicieli domów
poleca ogniotrwałe wózki z skrzynią na popiół fabryka maszyn **Edwarda Kokory i Sp.** w Podgórzu, obok kościoła. 3-3 1240

BECZKI
dębowe, próżne
w bardzo dobrym stanie od 600 do 700 litrów, z wina włoskiego „Barletta“ **ma do zbycia** handel delikatesów
ANTONIEGO HAWEŁKI
1163 **w Krakowie.** 6 6

Człowiek młody
wolny od wojskowości, posiadający studja niższego gimnazjum i praktykę lasową, życzy sobie objąć jakąkolwiek **posadę** przy leśnictwie zaraz, pod przystępnymi warunkami. — Przyjąłby również **posadę** praktykanta lasowego w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Adm. „Głosu Narodu“. 4 3 1245

Willa w Szczawnicy
tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.
jest do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1081 6 6

Do wód mineralnych
pierniki
znane ze swej znakomitej jakości odznaczone na wyst. kraj. 1894, poleca fabryka
A. Hernicha w Wadowicach
do nabycia w Krakowie:
w handlu J. Wojciechowskiego
6 8 *ul. Szewska.* 1132

Potrzebni są chłopcy do praktyki malarskiej.
A. Mikołajski ulica Czarnowiejska Nr. 4. 3 4 1176

1186 **Kamienica** 4-5
I piętr. w Dębnikach, po **Sobieskim** naprzeciw kaplicy Nr. 128 jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu.

Nauczycielka Francuska
wracająca do Paryża około 12 Maja **pragnie znaleźć towarzyszkę** podróży. Adres, M. Gałczyńska w Krakowie, Rynek 39/40. Linia A—B I piętro. 3-3 1195

!NOWOŚĆ!
Mamy zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że do naszego Bazaru w Sukiennicach Nr. 18 nadeszły nowości, mianowicie: **Stoliczek** wykwintnie odrobiony, z aparatem naftowym do gotowania herbaty lub smażenia befsztyku. Do tego równie należy **nesesser** z trzech tafli zwierciadlanych, po których otwarciu daje się słyszeć muzyka. Uzupełnia tak wdzięczny sprzęcik **figura** przedstawiająca leżącego psa a zawierająca wewnątrz przyrządy do pisania, tak że równocześnie ubierając się i popijając herbatę, można dopełniać korespondencję sercową, przy dźwiękach wyjątków **z dwóch najpiękniejszych oper.** Cena minimalnie niska. 2 3 1242

1246 **Meble**
różne **do sprzedania.** Wielopole l. 10. Wiadomość u stróża. 2-0

Fejton
śliczny, mało użyty, odnowiony bardzo tanio **do sprzedania.** **Jan Rausch** w Krakowie, ulica Długa l. 34. 2 3 1262

Magister farmacyi
bez pięciolecia od 15 czerwca lub 1 lipca r. b. **znajdzie umieszczenie** w aptece **W. Gumińskiego** w **Myślenicach.**
2 3 1263

Rezydencja piękna
10 minut od stacji kolei blizko Krakowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, oficyn, zabudowań gospodarczych — 86 morgów roli i łąk i 16 morgów lasu jest wraz z inwentarzem
do sprzedania.
Wiadomość dla reflektantów wprost w Adm. „Głosu Narodu“.
9 0 878

Zarząd cegielni parowej i kaflarni egzystujących od lat 49 pod firmą:
„Maurycy Baruch“
zawiadamia P. T. Budowniczych, Inżynierów i Publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył na rok bieżący we wyborowe **piece kaflowe:** białe, kolorowe, majolikowe, złocone, oraz **kominki i kuchnie,** które przy cenach umiarkowanych dostarcza. Ustawianie pieców i kuchen uskutecznia przez zdolnych rzemieślników przy dodaniu najlepszego okucia żelaznego. oraz cegły ogniotrwałej.
Przyjmuję zamówienia na **cegłę ogniotrwałą,** podwójnie prasowaną, maszynową, ręczno-prasowaną, oraz niezrównanej dobroci **dachówkę** żłobkowaną (falcowaną), tę ostatnią bez ułożenia lub z ułożeniem na dachu.
Zamówienia i korespondencje uprasza się adresować: **„Maurycy Baruch w Podgórzu.“**
Cenniki i ilustracje na żądanie franko się wysyła. 805 8 8

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
ESSENCJA DO UST „EUCALYPTUS“
Austr.-węg. Patent. — Wzmianka honorowa Paryż 1878 r.
Najwięcej przeciwgnilna, niezawodna przeciw cuchnięciu z ust,
Dra C. M. Fabera
Lekarza osobistego ś. p. Cesarza Maksymiliana I-go etc.
Główny skład wysyłkowy: Wiedeń, I, Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszystkich Aptekach, Droguerjach i Parfumerjach.
Tamże można również nabyć: **c. k. upr. specyficzne Mydło do ust Dra C. M. Faber'a.** 712

Lakiery na kapelusze

czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne na wagę i we flaszeczkach.

Farby do farbowania materyi.

FARBY do PIÓR

Środki do czyszczenia sukien od plam.

ŁAKIERY, KREMY i PASTY

do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych.

Środki przeciw molom.

Środki przeciw szczurom i myszom.

Reim i Spółka

Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B.

poleca po cenach najumiarkowańszych:

CERATY, LINOLEUM, CHODNIKI, ROGÓŻKi.

Kalosze rosyjskie.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.

Płyty izolacyjne — Antimerulion — Carbolineum.

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny. — Farby na dachy.

FARBY do FASAD- 1213 6 20

Farby olejne

do użycia gotowe, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące.

Artykuły toaletowe, kąpielowe i do podróży.

„Przybory do rybołostwa"

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

Lawn-Tenis, Krokiety.

KULE i KRĘGLE.

KULE i KRĘGLE dla DZIECI. — HUŚTAWKI.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo:

OFICYJUM

o Najśw. Marji Pannie

wedle Brewiarza rzymskiego

po łacinie i po polsku.

Wydanie wielkim drukiem w małym formacie 32-o, str. 550 z obrazkiem N. M. Panny Śnieżnej 1218

Cena egz. **1 złr. r. w. 25 ct.**, w oprawie w płótno angielskie brzegi pąsowe **1 złr. a. w. 60 ct**, zaś w wytworny szagryn brzegi pąsowe lub złote **2 złr. a. w. 25 ct.** Na porto należy dołączyć **20 ct.**

Skład materjałów budowlanych

i Fabryka wyrobów betonowych

Andrzeja Guzikowskiego

w Krakowie, Rynek Kleparski L. 10, — Telefon Nr. 264

POLECA: 861 0 10

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne, aufsztełskie, **Gips, Papę** dachową i izolacyjną, **Rury** steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, **Posadzki** steingutowe w bardzo licznych wzorach, **Posadzki** cementowe w różnych formatach, **Rynny** betonowe i **Płyty** trotoarowe, **Dachówki**, **Trzcinę** sufitową, **Ter, Carbolineum** i t. p.

Zastępstwo Fabryki „Lederer et Nessényi" rur steingutowych i wyrobów szamotowych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie, ceny możliwie najniższe.

„Rożnów"

(n. Radhost)

Klimatyczne miejsce lecznicze.

zasłonięte od wiatrów północnych Karpatami, 380 metrów nad poziomem morza.

Żętyca, zimno-wodny zakład leczniczy, kuracja Terrainowa, inhalacje. Mineralne górskie i źródłowe wody. Stacja kolei, poczta i telegraf. — W sezonie 8 lekarzy, Prospekt darmo i franco. Dalsze wyjaśnienia udziela

Saison: Początek maja do końca września. 1135 3 3 Komitet kuracyjny

Józef Köhler

Fabryka rolet i żaluzyj

Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 25, oficyna

POLECA:

rolety płócienne z Samozwijaczem, sztuka od **1** złr. **50** ct. wyżej.

rolety drewniane sztuka od **1** złr. **20** ct. wyżej.

Żaluzyje we wszystkich kolorach za metr. kwadr. **3** złr. i **2** złr. **50** ct.

Moi zastępcy są upoważnieni 15% zadatku przy zamówieniu pobierać, — za daną wyższą zaliczkę firma nieodpowiada. 1231 13 0

Wzory na żądanie wysyłam opłacone.

1227 **Paski damskie**

męskie i dziecinne. Jako specjalność polecam najmodniejsze, skórkowe białe na każdą objętość. Sztk. **90** kr. Pocztą wysyłam także już opłacone za nadesłaniem **1** złr.

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Nowo założona koncesjonowana

Ajencja Stręczenia służby

Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro

poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienic i innych fachowych ludzi. 685 17 24

Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy, 90 ct. **kurs** II-gi złr. 2·30 ct., komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski** kurs I-y, 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 23 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10**, lub przynajmniej **6** zeszytów. 947

„Samouczek" Polsko-Angielski, krurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.

„Samouki Wielcy" Ludzie, t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.15, w oprawie złr. 2.25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 972

Węgle drzewne

(bukowe), na wagony w workach lub bez sprzedaje

Kaden i Ska Kraków

Lubicz Nr. 7. 1126 5 10

Ogrodnik i chmielarz,

obeznany dobrze chodowlą kwiatów i inspektów, drzew, żonaty, **poszukuje miejsca** zaraz na wieś na ornarję lub pensję. Zgłoszenia uprasza Benj. Hereśniak w Górce p. Trzebinia. 1206 3 3

Kilka pożyczek

po 2000 złr.

może być udzielonych na hipotekę realności miejskich. Wiadomość w biurze adwokackiem

Dr. Adama Bobilewicza

1185 ul. Grodzka l. 25. 3-3

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,

wyrobu EUG. MATOLI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Florjańska, Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 35 100 809

SPECJALISTA

w Massażu i Hydroterapii

Józef Brodzic Radomski

upoważniony przez WW. PP. Lekarzy do masowania wszystkich części ciała ludzkiego, masuje specjalnie żołądek i jelita, podług najnowszej metody Metzgera — zastarzałe (Ishias Lumbago Hexen schus), urządzam kąpiele parowe ziołowe, wyparzania w kocach jak również wszelkie zabiegi Hydropatyczne z całą znajomością fachu. Udzielam także porady leczenia domowego w rozlicznych chorobach, przy tem oznajmiam Szanownej Publiczności, iż prócz mnie nie ma żadnego masażysty w Krakowie, prócz jakiegoś p. lekarza specjalisty. Mieszkanie moje, **ulica Czarnowiejska Nro 54, Kraków.** 1 2 1271

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych

KRAKÓW ul. Florjańska l. 17. **W. SIENKIEWICZ** KRAKÓW ul. Florjańska l. 17.

poleca na sezon obecny najświeższe i w wielkim wyborze

MATERJE WEŁNIANE czarne i kolorowe | MUŚLINY, LEWANTYNY 4—20 1193

WOALE, SATYNY, BATYSTY, | ZEFIRY OKSFORTY i PŁUCIENKA

po cenach konkurencyjnych.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie i opłacone. — Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone.

ZAWIADOMIENIE.

W Sali J. A. Johna Synów przy Browarze

odbędzie się

we Środę 12-go, we Czwartek 13 i w Piątek 14 Maja o godz. 7½ wieczór, zaś w Sobotę 15-go i w Niedzielę 16-go o godz. 3½ i 7½ wieczór

Przedstawienie Pasyjne

Towarzystwa z Oberamergau,

pod kierunkiem sławnego Wyobraziciela „Chrystusa", Leopolda Peterki młodszego.

Przedstawienie dzieła „Zbawienia", gorzkich Cierpień i Śmierci naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, wiernie według Oberamergauskich przedstawień pasyjnych mimicznie, plastycznie z żywych osób w oryginalnych strojach według Rubensa „Ostatniej Wieczerzy Pańskiej" począwszy, aż do Chwały „Zmartwychwstania« z prologiem

WJAZD DO JERUZALEM.

Bliższe szczegóły podadzą afisze. 1268 1 2

Herbata z Brodów!



956 80 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo 9.50

Herbata z Brodów!

Magazyn Mód

ALEKS. ŁUSZCZYŃSKIEJ

w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 2 I ptr.

otrzymał na sezon letni

kapelusze damskie

od 3 złr. w zwyż. 1118

Kupujcie gotowe

ubiory męzkie i dziecinne

w nowym wiedeńskim magazynie

pod firmą AU PRIX FIXE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 3 I piętro,

a przekonacie się o rzetelnej obsłudze i dobroci towarów.

Zawsze na składzie gotowe ubiory męskie w największym wyborze i po cenach zniżonych.

Fabryka Cukrów

ST. GĘDZIERSKIEGO

róg Rynku i ulicy św. Jana

(za główną trafiką)

poleca: **Cukry** deserowe 1 funt w pudełku **1 złr.**, **Herbatniki** zawsze świeże 1 funt **60 ct.**, **Karmelki** nadziewane 1 funt **40 ct.**, **Ciasta** świeże po **4** i **5 ct.** — Przyjmuje się zamówienia na **Torty.** 1192

Stenograf

poszukuje w miejscu **zajęcia.** Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3-3 1249

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.